Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5	—.60
Reklamy	— 5	—.40
Zwyczajne	—	—.20
Cyfrowe	— 8	—.40
Nekrologi	— 5	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNEJ

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	10.—
Zmiana adresu	—.80

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 00-04. ADMIN. 00-04

Nr. 168. Warszawa, Sroda 26 Lipca 1933 r. Rok X.

Po pakcie czterech.

Paryż 21 lipca.

(Od własnego korespondenta).

Kiedy okazało się, że porozumienie z Ameryką tak ekonomiczne, jak w skutkach tego polityczne na dłuższy czas leży poza granicami możliwości wskutek radykalnych posunięć demokratycznego prezydenta Stanów Zjednoczonych, pakt czterech nabrał dla Francji zupełnie innego charakteru niż to było w początkach. Z jednej strony liczono się z koniecznością akceptowania paktu, jeśli się nie chciało zostać w zupełnej izolacji — na taką grę pozwolić sobie można było tylko, mając za plecyma Amerykę — z drugiej zaczęto dążyć do tego, aby nietylko wybić mu „jadowite zęby", ale uczynić go narzędziem pozytywnej polityki francuskiej. Akcja, pod tym kątem widzenia, mogła zwrócić się tylko pod adresem Włoch. Jeśli mamy już zasiadać w klubie czterech, — rozumowano — nie zasiadajmy tam na cenzurowanem. Współdziałanie z Anglją, po wizytach rzymskich i komplikacjach dominialno-amerykańskich, krępujących Londyn — nie mogło być liczone na 100%. Należało pomówić z Rzymem; są tacy, którzy twierdzą, że cała akcja Mussoliniego co do paktu czterech nie miała w istocie innego celu, jak skłonienie Francji do dogadania się nareszcie z Rzymem.

Jakkolwiek było, faktem jest, że prasa francuska święciła podpisanie paktu czterech pod hasłem zbliżenia włosko-francuskiego, pod które jakoby rzucić on miał nareszcie trwałe podwaliny. P. de Jouvenel kończąc swoją półroczną misję w Rzymie — na dłuższą nie pozwala piastowanie mandatu senatorskiego, wrócił do Paryża zadowolony podkreślając, że podpisanie paktu było zasadniczym krokiem posuwającym zleconą mu misję zbliżenia włosko-francuskiego. Są — oświadczył — jeszcze różnice pomiędzy Włochami a Francją, ale znaleziono już modus procedendi dla ich wyrównania. Jakie będą dalsze kroki? Krążą pogłoski, że szef rządu francuskiego p. Daladier spędzi pewną część swych wakacyj na przejażdżce morskiej po morzu Śródziemnem, i że w czasie niej spotka się — niewątpliwie nie przypadkiem — z Mussolinim. Czy tak istotnie będzie, nie wiadomo. W każdym razie pogłoski na temat bliskiego zjazdu obu premjerów nie ustają.

Są to oczywiście wszystko kwestje wewnętrzne. Jaka jest treść ostateczna misji spełnionej przez de Jouvenela, to dopiero wyjaśni się krok po kroku. Są jednak pewne oznaki wskazujące na tematy, które omawiano, choć może ich nie przesądzono. Wróciwszy do Paryża p. de Jouvenel oświadczył dziennikarzom, że już przy pierwszej rozmowie Mussolini wyraził się, że sprawy granic Trypolitanji i Włochów w Tunisie uważa za drugorzędne dla stosunków włosko-francuskich, że zadecydować o nich muszą wielkie zagadnienia międzynarodowe. A zatem pakt czterech? Cóż pójdzie po nim? Uporządkowanie Europy naddunajskiej wspólnie przez Francję i Włochy, powiadają powszechnie. Ale jak? Nazajutrz po podpisaniu paktu czterech zjawił się poseł jugosłowiański p. Spalajkowicz u p. Paul-Boncour, aby mu podziękować za pomoc dyplomatyczną okazaną świeżo Jugosławji przez Francję i wyrazić jak najlepsze nadzieje z powodu podpisania paktu czterech. Jeżeli zaś jednocześnie z tem przybywa do Paryża obrotny p. Titulescu, który świeżo przedłużył włosko-rumuński pakt przyjaźni o nowe pół roku (pakt ten przedłuża się tak od paru lat, dawna Austrja miała widać rację, uważając prowizorja za najtrwalsze), to logika wskazywałaby na to, że Francja, a zwłaszcza p. de Jouvenel przygotował porozumienie Włoch z małą koalicją, jako wstęp do odprężenia włosko-francuskiego. Byłoby to wszystko dobrze, gdybyśmy wiedzieli co za to wszystko dostaną Włochy. Nie trzeba zaś sądzić, by p. Paul Boncour, czy p. Jouvenel chcieli wstępować w ślady Herriota, a tem mniej by Włochy mogły to akceptować. Jak wiadomo, p. Herriot był przed rokiem wielkim zwolennikiem zbliżenia włosko-francuskiego, ale ze swą radykalną prostolinijnością wyobrażał je sobie dość dziwnie: oto, że Włochy pogodzą się z małą koalicją i zostawią na jej dobrą wolę swych naddunajskich sprzymierzeńców, a gdy to okazało się niemożliwe, obraził się na Włochy. Musi to więc dziś inaczej wyglądać. Znamy dotąd jedną stronę medalu: odprężenie między Włochami a małą koalicją, stanowiące niewątpliwie „habet" dyplomacji francuskiej. Mniej rozmowna prasa i dyplomacja włoska nie powiedziały dotąd, jak się przedstawia „habet" włoskie tej koncepcji. Przypuszczać można tylko, że idzie ono po linji stworzenia jakiejś łączności zapewne na razie tylko gospodarczej pomiędzy Austrją i Węgrami. Czy się na tem skończy. Bardzo wątpliwe. Ataki niemieckie na Austrję zmuszają tych, którzy nie chcą dopuścić do Anschlussu, do bardziej zdecydowanych pociągnięć, na które receptę wypadałoby mieć już dzisiaj, o ile się chce w porę zacząć praktykować jej zalecenia.

Z. Z.

Jak Roosevelt chce walczyć z kryzysem.

Waszyngton 25 lipca.

(Tel. wl.) Prezydent Roosevelt wygłosił wczoraj wieczór przez radjo oczekiwane z dużem zainteresowaniem przemówienie programowe, skierowane do narodu amerykańskiego. W przemówieniu swem prezydent Roosevelt rozwijał wytyczne polityki rządu amerykańskiego, zapowiadając podjęcie generalnej kampanji, zmierzającej do przezwyciężenia kryzysu.

Odbudowa gospodarki na podstawie narodowej.

Obliczony na dłuższą metę program rządu amerykańskiego zmierza do odbudowy gospodarki amerykańskiej na podstawie narodowej. Po reorganizacji systemu bankowego w marcu b. r. i po wdrożeniu akcji, mającej na celu przywrócenie rentowności rolnictwa, nowe kroki rządu zmierzają do daleko idącej reorganizacji przemysłu amerykańskiego.

Redukcja czasu pracy i minimum płac.

Przez wprowadzenie redukcji czasu pracy i ustalenie minimum płac zmierza prezydent do podniesienia ogólnego dobrobytu ludności, który — jego zdaniem — nie może być trwałym, jeżeli jednej połowie narodu powodzi się dobrze, a druga połowa znajduje się w skrajnej nędzy. Nowe wytyczne programu przesłane zostały wszystkim większym przemysłowcom. Plan ten został zatwierdzony przez komisje robotnicze, przemysłowe i służby społecznej. Aby nie dopuścić do obejścia przepisów dla celów samolubnych przewidziane są ustawowe kary. Mimo to apeluje on do rozsądku i sumienia sfer zainteresowanych. Środki opracowane przez rząd zastosowane zostaną podczas wielkiej ofensywy letniej przeciw bezrobociu.

„Spełniliśmy powinność".

Wszyscy, którzy zastosują się do wytycznych rządu otrzymają odznaki z napisem: „Spełniliśmy swoją powinność". Odznaki te mają być noszone na miejscach widocznych, celem zawstydzenia obojętnych egoistów. Także na budynkach urzędów pocztowych każdego stanu umieszczone będą tablice honorowe z umieszczonemi nazwiskami osób, które stanęły do apelu.

Roosevelt nie ufa rzeczoznawcom.

Mowę swoją prezydent Roosevelt zakończył: „Nie jestem przyjaźnie usposobiony dla tych, którzy sądzą, że siła ludzka nie dorosła chorobie gospodarczej. Jedną z zasad mojego pojęcia jest, że zawodowi rzeczoznawcy co 5 lub 10 lat zmieniają swoją definicję praw gospodarczych. Wierzę i zachowam wiarę w siłę wspólnego postanowienia i siłę wspólnej akcji narodu amerykańskiego".

Roosevelt podejmuje kampanję dla zmniejszenia bezrobocia.

Nowy Jork 25 lipca.

(PAT) Wczorajsze przemówienie prezydenta Roosevelta, wygłoszone przez radjo na temat rekonstrukcji gospodarczej kraju, jest wstępem do bardzo ożywionego tygodnia w Stanach Zjednoczonych. Czynione są gorączkowe przygotowania do rozpoczęcia w nadchodzący czwartek kampanji masowego zatrudnienia bezrobotnych.

Dolar bez zmiany.

Londyn 25 lipca.

(Tel. wl.) Dolar, notowany wczoraj przy zamknięciu giełdy londyńskiej 4.63, ustalił się dziś w południe na 4.69 i ¼ w stosunku do funta. Kurs funta angielskiego notowany był na giełdach europejskich prawie bez zmian. Zurych notował funta 17.34, Paryż 85.60, Amsterdam 8.30 i pół.

Obława na kolejach i gościńcach przeciwko wrogom hitleryzmu.

Berlin 25 lipca.

(Tel. wl.) Tajna policja polityczna przeprowadziła dziś w południe na wszystkich kolejach Rzeszy i drogach automobilowych wielką obławę przeciw osobom podejrzanym o wrogie ustosunkowanie wobec władz hitlerowskich. — W akcji wzięła udział cała policja, policja pomocnicza, oddziały szturmowe i oddziały ochrony kolejowej. Punktualnie o godz. 12 w południe podjęto we wszystkich pociągach rewizję podróżnych i ich bagażu, poddając każdego podróżnego rewizji osobistej. Na drogach zatrzymywano auta i wszystkie pojazdy, rewidując podróżnych i zawartość wozów. Akcja, której wynik nie został jeszcze ogłoszony umotywowana jest ożywieniem akcji antypaństwowej ze strony komunistów i innych wrogów ruchu narodowego. Miano bowiem stwierdzić w ostatnich czasach wzmożony ruch kurjerów, kursujących na polecenie organizacyj wrogich obecnemu ustrojowi w Niemczech.

Zwycięstwo hitlerowców przy wyborach kościelnych ewangelickich.

Berlin 25 lipca.

(PAT) Odbyte w niedzielę w całych Niemczech wybory kościelne w gminie ewangelickiej przyniosły prawie wszędzie większość liście t. zw. niemiecko-chrześcijańskich z pełnomocnikiem kanclerza kapelanem Müllerem na czele. W niektórych okręgach głosowanie stało się zbyteczne z powodu wycofania list innych ugrupowań kościelnych. W Berlinie niemiecko-chrześcijańscy otrzymali $^{2}/_{3}$ głosów. O największych sukcesach niemiecko-chrześcijańskich donoszą z prowincyj wschodnich, gdzie w miejscowych gminach na listy te padło 90 proc. głosów.

Propaganda lotnicza w Niemczech.

Berlin 25 lipca.

(PAT) Pod protektoratem ministra rolnictwa Rzeszy Goeringa odbył się w Bayruth wielki dzień lotniczy z udziałem ok. 20.000 ludzi. Przemawiając w imieniu rządu bawarski minister Esser mówił z uznaniem o duchu bojowym, jaki ożywia lotników sportowych, wśród których żyje nadal tradycja niemieckich lotników wielkiej wojny. Na temat idei obrony kraju mówił minister kultury Schaemm zaznaczając m. in., że kto zgłasza się do lotnictwa sportowego, ten zdawać musi sobie sprawę z tego, że staje zarazem w szeregach obrońców kraju.

Kobiety jako zakładniczki.

Berlin 25 lipca.

(Tel. wl.) Na polecenie rządu turyngijskiego aresztowano ubiegłej nocy w Langewiesen żonę i córkę b. socjalno-demokratycznego burmistrza miasta Langewiesen, Worcha i odstawiono je do więzienia sądowego jako zakładników. Aresztowania dokonano w tym celu, aby zmusić bawiącego na emigracji w Pradze Worcha do zaniechania dalszej kampanji prasowej przeciw Hitlerowi.

Konkordatu niemieckiego artykuł 29.

Prawa katolickich mniejszości narodowych.

Art. 29 Konkordatu niemieckiego brzmi dosłownie: „Mieszkające w obrębie państwa niemieckiego nieniemieckie mniejszości narodowe będą odnośnie do uwzględnienia ich języka macierzystego w służbie Bożej, nauce religji i w stowarzyszeniach kościelnych traktowane nie gorzej, niż odpowiada to prawnemu i faktycznemu położeniu mniejszości pochodzenia i języka niemieckiego na terytorjum odpowiedniego obcego państwa".

Umieszczenie w Konkordacie niemieckim postanowień o uprawnieniach mniejszości narodowych w zakresie religji jest zobowiązaniem międzynarodowem Niemiec. Przyznano w ten sposób Stolicy Apostolskiej prawo interwencji w traktowanie mniejszości narodowych w Niemczech w zakresie spraw religijnych. Fakt, że w Rzymie upomniano się o te prawa może być w Polsce przyjęty tylko z najwyższą wdzięcznością — o polską tu mniejszość bowiem przedewszystkiem chodzi.

Stylizacja odpowiedniego artykułu Konkordatu dowodzi jednak wielkiej zręczności dyplomacji niemieckiej. Prawa mniejszości narodowych do używania języka macierzystego w służbie Bożej, nauce religji i w stowarzyszeniach kościelnych uzależniono od tego, czy „prawne i faktyczne położenie" mniejszości niemieckiej na terenie odpowiedniego obcego państwa są takie same. W ten sposób uzależniono prawa mniejszości w Niemczech od tego by ich rodacy poza Niemcami posiadali własne państwo (odpadają więc np. Serbowie łużyccy). Ponadto uzależniono te prawa nietylko od wzajemności prawnej, ale i faktycznej — co zaś łatwiejszego, jak twierdzić, że istnieje wzajemność prawna, ale faktycznie nie jest wykonywana — Niemcy niejednokrotnie już wykazali swą inicjatywę w tym kierunku.

Niemniej postanowienie Konkordatu jest pewnym krokiem naprzód. Niemcy uznały w nim prawo obcych czynników do ingerencji w sprawy mniejszości w Niemczech. Stworzyły precedens, na który będzie się można niejednokrotnie powołać.

Hitlerowcy.

II.

Posiadacz legitymacji partyjnej nr. 1. nazywał się Anton Drexler. Ślusarz z warsztatów kolejowych w Monachjum, autodydakta odczuwający ostro i wyraźnie — może jak wszyscy autodydakci za przesadnie — dystans między sobą a towarzyszami pracy, wszedł w życie polityczne jeszcze w latach wojny. — W r. 1917 należał do „Vaterlandspartei" stworzonej przez sfery rządowe Niemiec, głoszącej hasło „jednolitego frontu" i „sprawiedliwego", to jest niepozbawionego aneksjonizmu pokoju. W r. 1918 przystąpił z grupką 40 towarzyszy do tworzącej się wówczas „wolnej organizacji dla robotniczego pokoju". Już w tych latach przedwojennych rodziły się w głowie monachijskiego robotnika plany połączenia pewnego radykalizmu socjalnego z wyraźnym nacjonalizmem, plany mające zresztą szereg poprzedników, by wspomnieć tylko o trzydzieści lat wcześniejszą działalność pastora Stöckera, ojca niemieckiego antysemityzmu, jako nacjonalistycznej formy radykalizmu socjalnego.

Przewrót wojenny zaostrzył i przyspieszył ten rozwój. Nacjonalistyczny radykał szukał winowajcy. Wywody jakże popularnego wówczas żydowskiego markiza-dekadenta, Rathenaua wskazały mu drogę. „Rewolucja światowa — wywodził cyniczno-sceptycznie Rathenau— wszczęła się już w chwili wybuchu wojny światowej. Jej podświadomym, praktycznym i prawdziwym celem było wyparcie hegemonji feudalnej przez kapitalistyczną burżuazję — a to wszystko w formie plutokratyczno-konstytucyjnego regimu". Te słowa, słowa dalsze o trzystu ludziach, którzy decydują o losie świata, stały się pożywką tezy o terorze światowej plutokracji wobec Niemiec, o tej plutokracji jako sprawcy klęski i nędzy Niemiec, stały się pożywką dla argumentu, że podpora systemu konstytucyjno-parlamentarnego w Niemczech — żydowska socjalna demokracja — jest w gruncie rzeczy rasowo-solidarnem narzędziem w ręku żydowskiej plutokracji.

By te wszystkie hasła znalazły skuteczny oddźwięk polityczny, trzeba było, by wraz z członkiem nr. 1 znaleźli się członkowie nr. 7 i nr. 9. Członek nr. 7, syn austrjackiego celnika, przebijając się z trudem przez życie, jako niedoszły artysta malarz, a z faktycznego zawodu malarz pokojowy, był w swej mentalności kimś podobnym do mniej zdolnego i ruchliwego Drexlera. W Adolfie Hitlerze, zdeklasowanym półinteligencie było wiele podobieństwa z robotnikiem, autodydaktą-półinteligentem. Ten sam negatywny stosunek do otaczającej ich masy robotniczej, ten sam negatywny stosunek wobec kapitalistycznego ustroju, który ich wyrzucił z jednej sfery socjalnej, nie dając wejścia do innej, a więc to samo połączenie antysocjalistycznych (nazywa się to: socjalistycznych, ale antimarxowskich) i antikapitalistycznych instynktów.

Adolf Hitler, człowiek bez ojczyzny, który stał się dezerterem austrjackim poto, by móc się stać żołnierzem bawarskim, żołnierz, który w chwili rewolucji leżał w szpitalu, a który najcięższe, decydujące dla Niemiec miesiące Wielkiej Wojny spędzał z czarną opaską na oczach, oślepłych od najstraszniejszego z gazów Wielkiej Wojny, „żółtego krzyża", był predestynowany na szefa partji ludzi wykolejonych, to jest ludzi, którzy rzucić mieli program rewolucji przeciw prawicy i przeciw lewicy, na szefa państwa wykolejonego, to jest na szefa państwa, w którem wstrząs moralny, przejście od marzeń o dyktaturze nad światem do faktu dyktatury świata nad Niemcami — nie mogło zostać bez śladu. Całe Niemcy Hitlera są jak człowiek, który był jakiś czas ślepy i któremu został po ślepocie uraz psychiczny, który nie widzi rzeczywistości.

I równocześnie — jak człowiek, który był ślepy — ma niezwykle zaostrzony zmysł kombinacyjny, zmysł rozumowania i obrachowywania konsekwencyj. Pod potokiem słów, jakie padają z ust Adolfa Hitlera, niknie ten fakt, iż wszystkie jego działania cechuje żelazna konsekwencja. Od chwili, gdy wysunął jako hasło walkę z republiką weimarską, nie uczynił nic, coby mogło ujść za uznanie tej republiki. Od chwili, gdy — po puczu 1923 r. — wysunął hasła legalnego zdobycia władzy, to znaczy zdobycia władzy przez zdobycie większości w parlamencie nie uczynił nic, coby osłabiło to hasło, coby mogło być zrozumiane jako próba kompromisu z innymi partjami tego parlamentu.

Obok człowieka logiki — prostej i dlatego do mas przemawiającej — wielki mówca. Nie w treści, nie w budowie mowy, ale w formie. Dobrym mówcą nie jest ten, którego wszystkie okresy są dobrze zbudowane, ale ten, który panuje nad źle zbudowanymi okresami, który nie boi się wewnętrznych sprzeczności, dłużyzn zdań, powtarzania się, gdyż opanuje je zwycięsko. Te wszystkie cechy posiada Adolf Hitler. Jego mowa nie jest mową klasycznej, parlamentarnej wymowy. Jest mową wiecu. Jest polemiką z niewidocznym przeciwnikiem, którego się zaocznie druzgoce. Jest ciągłem utrzymywaniem mas w napięciu — i rzucaniem w nie krótkich, jaskrawych zdań — twierdzeń, które przygważdżają.

Ten wódz i dyktator ma zewnętrznie wszelkie cechy człowieka małego. I to znów jest jego szczęściem. Jest takim samym niewysokim, po miejsku wymokłym jegomościem z czarnym przystrzyżonym wąsikiem, jak te masy szewców, krawców, drobnych urzędników, lepszych robotników, byłych drobnych rentjerów i byłych posiadaczy samodzielnych warsztatów pracy, którzy go słuchają. Jest z nich. Nienawidzi tego samego, czego i oni nienawidzą. To same ressentiment wobec własnej brzydoty każe i jemu i tym masom uważać się za aryjczyka i winić żydów o spaskudzenie rasy, którego sam jest przykładem. To samo poczucie, że się jest zdeklasowanym, (a Niemcy, kraj o rosnących masach proletarjackich, o rosnących masach b. chłopów, rzemieślników i robotników, których pożarło miasto i wielki kapitalizm — są całe zdeklasowane), każe tym masom i jemu — ich wyrazowi — wołać o wodza i o nową hierarchję, któraby położyła koniec deklasującemu uniformizmowi demokratycznemu. Hitler jest głosem mas — dlatego przedewszystkiem stoi na czele ruchu, którego niekoniecznie jest mózgiem.

Pierwszym mózgiem partji był inżynier Gottfried Feder, dziś podsekretarz stanu w ministerstwie gospodarki. Potomek starej rodziny urzędniczej, szczytów biurokracji niemieckiej: dziadek, ekscelencja Gottfried Feder był generalnym prokuratorem Grecji króla Ottona, ojciec prezesem regencji, stryj naczelnym lekarzem armji bawarskiej. Twórca hitlerowskiego programu, ma jako inżynier za sobą pierwsze roboty, w których zastosowano w Niemczech żelazo-beton, pomysły budowania okrętów z tego materjału, długi okres pracy, jako kierownik własnego przedsiębiorstwa.

Twórca własnego programu gospodarczego, starszego od partji, której stał się programem, uderzył bynajmniej nie w zagadnienie własności, w tem właśnie djametralnie różny od marxizmu. „Punktem centralnym, około którego wszystko się obraca jest złamanie dyktatury odsetek... Ono to oznacza rozwiązanie całego zagadnienia socjalnego" głosi Feder. „Dyktatura odsetek" zaś, to „stan, w którym pozostają narody, podległe pieniężnej albo odsetkowej władzy ogólno-żydowskiej wielkiej finansjery", to „rządy pieniądza i nimi spowodowana niewola odsetkowa wszystkich produkujących". Pieniądz ma się stać narzędziem państwa, odsetki od pożyczek mają być zniesione lub zredukowane do minimum.

Nie te pozytywne postulaty jednak, ale negatywne akcenty opozycji wobec „wielkiej finansjery" zidentyfikowanej z „dyktaturą żydowską", stanowią o powodzeniu agitacyjnem federowskich haseł, o ich przyjęciu przez Adolfa Hitlera, dla którego słowa Federa są „teoretyczną prawdą, która będzie miała ogromne znaczenie dla przyszłości narodu niemieckiego". „Walka z międzynarodowym kapitałem finansowym i kapitałem kredytowym" stała się tym punktem programowym, który miał do hitleryzmu przyciągnąć masy niemieckich drobnomieszczan, zubożałych drobnych producentów, zdeklasowanych rzemieślników, potrzebujących nacjonalistycznej oprawy dla swego socjalizmu, socjalizmu tej klasy społecznej, którą niemieccy teoretycy ochrzcili jako „Stehkragenproletariat" socjalizmu drobnej burżuazji o burżuazyjnej niechęci do socjalizmu proletarjackiego. Punkt wyjścia hitleryzmu jako partji drobnomieszczańskiej tkwił w sojuszu Hitlera i Federa.

Dzień, w którym b. królewsko-bawarski podoficer, a wówczas (1919 r.) oficer-instruktor polityczny Adolf Hitler otrzymał polecenie udania się — dla wywiadu — na zebranie „Deutsche Arbeitpartei" kierowanej przez Drexlera, i w którym na zebraniu, kierowanem przez Drexlera, usłyszał poraz pierwszy autora — już wówczas — manifestu o „Brechung der Zinsknechtschaft", o złamaniu niewoli odsetek, Gottfrieda Federa, był początkiem hitleryzmu. Prawdziwy twórca i założyciel pozostał kilka lat jeszcze honorowym przewodniczącym partji. Jeszcze w 1923 r. on to, jako widomy symbol reakcji wciskającej się w szeregi robotnicze, został potwornie pobity żelaznymi drągami przez towarzyszy pracy w warsztatach kolejowych. Ale już w tym roku 1923, listopadowy pucz Hitlera w Monachjum został zadecydowany bez jego wiedzy, a po r. 1928 znikł twórca silnej już wówczas partji z Landtagu bawarskiego i z życia politycznego. Z najstarszych członków szefem stał się członek nr. 7, ideologiem partji — (konkurencję zaczął mu robić Alfred Rosenberg dopiero w 1927 r.) — członek nr. 9.

(Grz.)

Próby zamachu stanu w Hiszpanji.

Paryż 25 lipca.

(PAT) Na całem terytorjum Hiszpanji dokonywane są aresztowania przywódców ruchu syndykalistycznego oraz radykalno-prawicowego, dążących do obalenia obecnego ustroju. — W Barcelonie aresztowano ostatniej nocy 150 osób, a na całem terytorjum państwa około 500 osób. Jednoczesne aresztowania w środowiskach lewicowych i prawicowych tłumaczone są pogłoską, iż zwolennicy monarchji chcieli dla swych celów zużytkować hiszpańskie żywioły anarchistyczne i dokonać w najbliższym czasie zamachu stanu. Premjer Azana zdołał zapanować nad sytuacją, udaremniając całkowicie te projekty.

Skazanie bandytów korsykańskich.

Lyon 25 lipca.

(PAT) Odbył się tu proces przeciwko bandytom korsykańskim Bartoli i Santoni, członkom słynnej bandy zastrzelonego Józefa Bartoli. Obaj stanęli przed sądem pod zarzutem zabójstwa dwu policjantów na Korsyce. Pomimo mętnych zeznań świadków, zastraszonych pogróżkami ze strony przyjaciół oskarżonych Bartoli skazany został na 10 lat więzienia, a Santoni na 7 lat ciężkich robót.

Hitlerowcy organizują zamachy na polityków austrjackiech.

Wiedeń w lipcu.

W piątek wieczorem w pewnym kabarecie wiedeńskim aresztowany został dwudziestoletni Werner Alvensleben, znany hochsztapler, który bezprawnie przedstawiał się jako hrabia. Aresztowanie nastąpiło przypadkowo. W winiarni na Getreidemarkt bawiło się przy winie trzech gości, z których jeden opowiadał o zamachach bombowych. Jeden z bywalców winiarni, chociaż rozmowy dobrze nie słyszał, mając pewne podejrzenia zawiadomił policję, która rzeczywiście aresztowała trzech podejrzanych gości. Dwaj zostali wypuszczeni na wolność natychmiast po przesłuchaniu, ponieważ okazało się, że słuchali tylko opowiadania trzeciego. Ten trzeci wylegitymował się jako niemiecki obywatel Steiger i wykazał się paszportem wystawionym przez policję w Monachjum. Podczas przesłuchań, urzędnik policyjny przypomniał sobie, że już gdzieś czytał podobne personalja. Po krótkim namyśle kazał sobie przedłożyć akta z śledztwa w sprawie znanego zamachu czerwcowego na szefa Heimwehry Steidlego i mógł na podstawie dokumentarnego materjału stwierdzić z całą pewnością, że te same personalja co do swego pochodzenia i zamieszkania podał niejaki Rückhuber w Seefeld. Po zaciągnięciu informacji u tamtejszych władz stwierdzono, że i wygląd obu osobników jest zupełnie podobny. Nadradca policyjny Dr Spring kazał tajemniczego Steigera aresztować, a przesłuchiwany, uprzytomniwszy sobie, że bezskuteczne byłoby wykręcanie się, przyznał się, że jego prawdziwe nazwisko brzmi Alvensleben, że paszport jego jest fałszywy, wystawiony przez bawarską policję i że do Austrji przybył, aby zorganizować zamachy, a przedewszystkiem na prezydenta policji, ministra spraw wewnętrznych Feya, na Dra Steidle, na którego pierwszy zamach się nie powiódł. Nie ujawnił nazwisk swych wspólników, odpowiadając dumnie: Niemiecki junkier nie zdradza. Przyznał dalej, że brał udział w zamachu na Dra Steidlego dnia 11 czerwca i że kierował autem, którym zamachowcy przyjechali do Innsbrucku i którym zbiegli przez niemiecką granicę. Przyznał dalej, że już sobie utorował dostęp do mieszkania ministra Feya, gdzie był dwa razy, aby rozglądnąć się, jakby najlepiej dokonać zamachu. Powiedział też że Fey już dawno byłby ofiarą jego zamachu, gdyby podczas tych wizyt miał do tego sposobność.

Władze policyjne austrjackie zwróciły się w swym czasie do Monachjum z żądaniem, aby policja bawarska ścigała i wydała władzom austrjackim awanturnika, który uczestniczył w zamachu na Dra Steidlego — i przesłały dokładny opis jego osoby, ale wbrew prawu międzynarodowemu, policja bawarska nietylko nie uczyniła nic, aby sprawca został ukarany, lecz przeciwnie Alvenslebenowi wystawiono nowy paszport fałszywy!

Według urzędowych wiadomości pod koniec ubiegłego tygodnia nad terytorjum austrjackiem krążyło pięć samolotów niemieckich, które rozrzucały ulotki szkalujące w ordynarny sposób władze austrjackie, a przedewszystkiem kanclerza Dollfussa. Ulotki rozrzucane były nad Salzburgiem i Voralbergiem. Przeciwko obcym samolotom wystartowały samoloty austrjackie, ale z powodu niepomyślnej pogody nie mogły akcji zapobiec. Niemieckie samoloty znów powróciły na terytorjum Niemiec. Systematyczne te najazdy na Austrję dowodzą, że pomiędzy Berlinem a Wiedniem istnieje olbrzymie napięcie.

Podobno rząd austrjacki zamierza zwrócić się do Ligi Narodów, jeżeli protest posła austrjackiego w Berlinie nie odniesie należytego skutku.

Dalsza pomoc rządu dla budownictwa.

W dążeniu do rozwoju zdrowych procesów inwestycyjnych, rząd na początku roku bieżącego zwrócił szczególną uwagę na zagadnienie poparcia ruchu budowlanego. Program prac w tym zakresie ustalony został uchwałą Komitetu Ekonomicznego z dnia 10 stycznia b. r. W wykonaniu tej uchwały dokonano szeregu posunięć, które wydały pomyślne wyniki, umożliwiające w tegorocznym sezonie budowlanym znaczne rozszerzenie robót budowlanych.

Wśród tych posunięć wymienić należy między innemi wydanie ustawy o ulgach dla nowowznoszonych budowli, nowelizację rozporządzenia do ustawy o rozbudowie miast i inne przepisy prawne, które zmierzały do wytworzenia warunków, ułatwiających budownictwo i zachęcających kapitały prywatne do inwestowania się w tej dziedzinie. Następnie — obniżono koszty pożyczek budowlanych, koszty przewozu materjałów oraz ceny niektórych z nich, zwłaszcza tych, które utrzymywane były na poziomie gospodarczo nieuzasadnionym jak cement, węgiel i t. p., opracowano w drodze konkursu, ogłoszonego przez Bank Gospodarstwa Krajowego, wzorowe plany drobnych budowli mieszkaniowych, przeznaczono 14 miljonów złotych kredytów dla drobnego budownictwa, z czego niemal wszystko już rozdysponowano dla około 130 miast na podstawie wniosków nadesłanych przez komitety rozbudowy, przeprowadzono wreszcie szereg prac zmierzających do udostępnienia budującym tanich gruntów w okolicach większych miast, koncentrując całą gospodarkę terenową w rękach Banku Gospodarstwa Krajowego i t. p.

Główne wysiłki rządu skierowane zostały w tegorocznym sezonie budowlanym na rozszerzenie budownictwa domów małych. Za tego rodzaju polityką budowlaną przemawiały przedewszystkiem dwie obserwacje. Po pierwsze więc w ostatnich latach — wobec pogorszenia się ogólnych warunków życiowych — dochodowość domów czynszowych wydatnie się obniżyła, a tem samem widoki rozwoju tego typu budownictwa ogromnie zmalały. Po drugie — zauważono, że kapitał prywatny w obecnych czasach najchętniej angażuje się w budownictwie małych domów na użytek własny budującego.

W konsekwencjach wszystkich tych celowych zarządzeń, jak również w związku z ogólnemi warunkami gospodarczemi i finansowemi, które spotęgowały w społeczeństwie dążność do lokowania oszczędności w dobrach rzeczowych — ruch budowlany, zwłaszcza jeśli chodzi o drobne budownictwo mieszkaniowe — w roku bieżącym przybrał charakter masowy. Akcja rządu w dziedzinie budowlanej przyczyniła się w znacznym stopniu do ożywienia życia gospodarczego, a ze względu na to, że budownictwo pociąga za sobą wzrost wytwórczości całego szeregu gałęzi przemysłu, na wielu terenach spowodowała znaczny wzrost zatrudnienia i zmniejszenie się liczby bezrobotnych.

Stwierdzając te pozytywne wyniki akcji dotychczasowej Komitet Ekonomiczny Ministrów, na ostatniem swem posiedzeniu postanowił podjęcie dalszych jeszcze prac, które akcję budowlaną wydatnie rozszerzą i które będą mogły zapewnić budownictwu mieszkaniowemu większe jeszcze możliwości rozwoju. Postanowiono więc podjąć dalsze wysiłki w zakresie obniżenia kosztów zatwierdzania planów budowli, uproszczenia postępowania przy zatwierdzaniu tych planów oraz obniżenia opłat za przyłączenia uliczne. Za rzecz niemniej ważną uznano obniżenie i ujednostajnienie opłat notarjalnych i hipotecznych, pobieranych w związku z czynnościami, dotyczącemi kredytów budowlanych i umów o przeniesienie własności gruntu.

Jedną z bardzo ważnych form pomocy dla budownictwa jest dostarczanie budującym tanich terenów. W tym zakresie, celem stworzenia szerszych i stałych podstaw dla państwowej pomocy terenowej przy tworzeniu osiedli, zwłaszcza przeznaczonej dla ludności mniej zamożnej, Komitet Ekonomiczny polecił poszczególnym ministerstwom zbadanie możliwości zwiększenia państwowego zapasu terenów i opracowanie programu pracy w tej dziedzinie na okres najbliższych paru lat.

KRONIKA.

Warszawa 26 lipca.

— **Kalendarz na środę:** św. Anny Matki NPM. Wschód słońca 3.44, zachód 19.16, wschód księżyca 7.48, zachód 20.40.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Nowe władze polskiej prowincji OO. Franciszkanów.** W dniach 17, 18, 19 i 20 bm. w Krakowie odbyła się pod przewodnictwem O. Dominika Tavaniego kapituła polskiej prowincji Ojców Franciszkanów, na której prowincjałem na nadchodzące 3-lecie wybrany został O. Anzelm Kubit. Jednocześnie gwardjanami poszczególnych klasztorów, również na okres trzyletni, wybrani zostali: w Warszawie O. Feliks Wilk, w Krakowie — O. Czesław Kellar, w Poznaniu — O. Norbert Uljasz, w Kaliszu — O. Rajner Gościński, w Niepokalanowie — O. Florjan Komira i w Nagasaki (Japonja) — O. Korneljusz Czupryk.

— **Rekolekcje dla ziemiaństwa.** Dnia 24 bm. przejeżdżał przez Brześć do Pińska ks. kard. Hlond z rewizytą do ks. biskupa Bukraby. Z Pińska ks. Prymas udaje się do majątku pp. Skirmuntów do Mołodowa, gdzie odprawi 3-dniowe rekolekcje dla ziemiaństwa. Ks. Prymas Hlond po raz pierwszy odwiedza wschodnią połać kraju.

OGÓLNA.

— **Przesunięcia personalne w ministerstwie komunikacji.** W Ministerstwie komunikacji nastąpił szereg przesunięć personalnych, mianowicie inż. St. Łaguna, dyr. okręgowej dyrekcji kolejowej w Katowicach, został przeniesiony do Lwowa, przyczem obowiązki dyrektora okręgowej dyrekcji katowickiej objął płk. Otto Grosser. Pozatem inż. Wł. Rogiński został mianowany p. o. dyrektora kolei w Radomiu, a mgr. Wł. Batycki — naczelnik wydziału organizacyjnego ministerstwa komunikacji z dniem 1 września b. r. obejmie obowiązki p. o. wicedyrektora kolei państwowych w Radomiu.

— **Podania o przyjęcie do Uniwersytetu Warszawskiego** na rok 1933/34 należy składać od dnia 1 do dnia 15 września br. Do podania należy załączyć: świadectwo dojrzałości w oryginale; metrykę urodzenia; życiorys; 5 fotografij, opatrzonych własnoręcznym czytelnym podpisem; świadectwo moralności, o ile matura nie jest tegoroczna, dokument wojskowy; świadectwo łaciny z 6 klas, o ile niema stopnia na maturze (dotyczy kandydatów na wydział lekarski); kwity z opłat: manipulacyjnej (złotych 10), oraz za badanie lekarskie (zł. 4). Kandydaci, przenoszący się z innych szkół akademickich, winni ponadto załączyć świadectwo wystąpienia z poprzedniej szkoły akademickiej. Kandydatów na wydziały: lekarski, farmaceutyczny i weterynaryjny obowiązuje egzamin kwalifikacyjny. Od kandydatów na wydział prawa wymagane jest świadectwo dojrzałości typu humanistycznego. Na sekcji przyrodniczej wydziału matematyczno-przyrodniczego obowiązuje konkurs matur. Kandydaci do egzaminu wstępnego kwalifikacyjnego obowiązani są uiścić w kwesturze U. W. taksę egzaminacyjną.

— **Szwedzkie dary dla Polski.** W Warszawie bawi ostatnio znany i ceniony przyjaciel Polski, p. K. Fellenius, wieloletni działacz na polu zbliżenia polsko-szwedzkiego. Celem przyjazdu p. Felleniusa jest przestudjowanie znajdujących się w polskiem archiwum centralnem archiwaljów szwedzkich od roku 1863. Na podstawie tych studjów i równolegle przeprowadzonych badań w muzeum Czartoryskich w Krakowie, p. Fellenius ma zamiar w jesieni wygłosić odczyty w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Poznaniu, Gdyni i Łodzi pod tytułem „Kilka wspomnień z roku 1863 pro-polskie sympatje w Szwecji". P. Fellenius przywiózł z sobą ze Szwecji dwa cenne dary dla Polski. Jeden z nich to — litografja „Kościuszko w Sztokholmie w roku 1797", która oddana będzie do zbiorów Kościuszkowskich. Drugi dar — to ofiarowane przez towarzystwo polsko-szwedzkie w Sztokholmie książki przeznaczone dla uniwersytetu w Warszawie, Krakowie i Poznaniu; między książkami temi znajduje się m. in. wielka encyklopedja szwedzka „Nordisk Familiebok", oraz kompletne wydanie dzieł znakomitego pisarza szwedzkiego Augusta Strindberga.

— **Spadek bezrobocia.** Według ostatnich danych P. U. P. P. liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 22 bm. wynosiła ogółem 218.540 osób, tj. o 2.552 osoby mniej niż w tygodniu poprzednim.

— **Wyjazd wyprawy polskiej na światowy zlot skautów.** Dziś wieczorem wyjeżdża z Warszawy ok. 500 harcerzy, którzy wezmą udział w wyprawie polskiej na międzynarodowy zlot skautów w Gödölö pod Budapesztem. Harcerze warszawscy udają się najpierw — jak już donosiliśmy — do N. Sącza, gdzie ściągną wszystkie oddziały harcerzy polskich, wyjeżdżających na zlot w ogólnej liczbie 1500 osób. W dniach 27 do 30 bm. odbędzie się pod N. Sączem próbny obóz harcerzy polskich. 30 bm. po defiladzie przed przedstawicielami władz państwowych harcerze polscy specjalnym pociągiem wyjadą na Węgry. W chwili otwarcia obozu polskiego w Gödölö wyciągnięta zostanie na maszt główny chorągiew o barwach polskich. Jednocześnie przybędzie do obozu przedstawiciel p. Prezydenta Rzplitej poseł polski w Budapeszcie. W momencie otwarcia obozu wypuszczonych zostanie 500 gołębi, które harcerze polscy zabierają z sobą na Węgry.

MIEJSKA.

— **Redukcje w zarządzie miasta.** Zamierzone w zarządzie miasta Warszawy redukcje ulegną pewnej zwłoce. W dniu 1 sierpnia miało być zwolnionych 505 urzędników inspekcji i wydziału finansowo-podatkowego, wobec jednak odroczenia na kilka miesięcy przejęcia przez skarb państwa wymiaru i poboru podatków pierwsza partja t. j. ok. 70 inkasentów miejskich będzie zredukowanych dopiero z dniem 1 października. Wśród pozostałych urzędników przeznaczonych do redukcji, zarząd miasta postanowił przeprowadzić szczegółową selekcję, aby redukcji o ile tylko możliwe uległy osoby, które posiadają inne ustalone źródła dochodu.

— **Likwidacja instytutu mesjanistycznego.** Na mocy decyzji komisarza rządu m. Warszawy zarządzona została likwidacja stowarzyszenia p. n. Instytut mesjanistyczny. Na likwidatora wyznaczono p. Paulina Chomicza.

— **Rozbiórka wież kościoła św. Florjana.** Na podstawie orzeczenia komisji inspekcyjno-budowlanej wydanego w dniu wczorajszym, urząd budowlany zarządził rozbiórkę wież kościoła św. Florjana na Pradze. Roboty te obejmą tylko piramidalne wierzchołki wierz, przyczem wnętrze świątyni będzie całkowicie zabezpieczone i wstęp do niej będzie wiernym pozostawiony nadal otwarty.

— **Wznowienie ruchu na kolejce grójeckiej.** W poniedziałek wieczorem na skutek zarządzenia ministra komunikacji wznowiono prowizorycznie ruch na grójeckiej kolei dojazdowej z tem, że szybkość pociągów nie będzie przekraczać 15 km. na godzinę. W dniu wczorajszym tory kolejowe badała powtórnie komisja powołana przez władze sądowe, w skład której wchodzi inż. Hauke-Bossak oraz 2 profesorów politechniki warszawskiej.

— **Gaz na Okęciu.** Opracowano plan budowy rurociągu gazowego, który poprowadzony będzie na Okęcie. Przewód przeprowadzony będzie szlakiem przyszłej autostrady, a długość jego wyniesie 5.2 km. Nowy rurociąg gazowy obsługiwać będzie lotnisko cywilne i wojskowe, oraz wszystkie położone po drodze osiedla i domy.

— **Nowy park.** W najbliższych dniach nastąpi otwarcie t. zw. Parku Kieleckiego, przygotowanego własnym kosztem przez Towarzystwo Przyjaciół Kielc. W parku tym przewiduje się urządzanie zabaw ludowych, festynów i t. p.

Kronika zamiejscowa.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **25-lecie Związku strzeleckiego w Wieliczce.** W dniu 30 lipca b. r. obchodzić będzie Wieliczka uroczyście 25-lecie istnienia Związku strzeleckiego. Program uroczystego obchodu obejmuje: nabożeństwo w starożytnym kościółku św. Sebastjana, ślubowanie oddziałów strzeleckich z b. powiatu wielickiego, defiladę, akademję, obiad żołnierski oraz imprezy sportowe z nagrodami. Jednocześnie komitet wykonawczy zwraca się do wszystkich uczestników walki o niepodległość Ojczyzny pochodzących z Wieliczki i b. powiatu wielickiego, z zaproszeniem do wzięcia udziału w zjeździe, który odbędzie się w tym samym dniu. Zgłoszenia wcześniejsze kierować należy na ręce Dr. Tadeusza Bierczyńskiego, posła na sejm R. P. lub Zarządu Związku strzeleckiego w Wieliczce.

— **Kradzież obrazów.** Onegdaj w nocy nieznani sprawcy włamali się do mieszkania prof. Tadeusza Korpala w Wieliczce i skradli 5 wartościowych obrazów.

— **Krakowski teatr miejski im. J. Słowackiego w Krynicy.** Dzisiaj we środę wieczorem w Teatrze Zdrojowym odbędzie się przedostatnie przedstawienie letniego sezonu dramatu krakowskiego teatru miejskiego im. J. Słowackiego, na którem zostanie odegrana niezwykle wesoła komedja współczesna włoskiego autora Guido Cantini'ego, w przekładzie Zofji Jachimeckiej p. t. „Bziczek" w wykonaniu premjerowego zespołu artystów krakowskiej sceny, w opracowaniu scenicznem Wacława Nowakowskiego.

— **Krakowska opera w Krynicy.** W piątek bież. tygodnia dn. 28 lipca w Teatrze Zdrojowym w Krynicy krakowska opera rozpoczyna krótki cykl gościnnych występów operą Verdi'ego „Traviata" z gościnnym występem sławnej śpiewaczki Ady Sari w kreacji partji tytułowej w otoczeniu premjerowego zespołu artystów-śpiewaków krakowskiej opery, pod muzycznem kierownictwem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, w reżyserji Stefana Romanowskiego.

ZE LWOWA.

— **Zgłoszenia na politechnikę lwowską.** Kandydaci winni po uprzedniem poddaniu się badaniu lekarskiemu, przedłożyć osobiście podania o przyjęcie w dniach: a) na wydziale inżynierji lądowej i wodnej 19 i 20 września b. r.; b) na wydziale architektonicznym 22 i 23 września; c) na wydziale mechanicznym 21 i 22 września; d) na wydziale chemicznym 22 i 23 września; e) na wydziale rolniczo lasowym 25 i 26 września; f) na wydziale ogólnym 29 i 30 września b. r. Po tych terminach żadne zgłoszenia uwzględnione nie zostaną.

— **Umorzone śledztwo przeciw przywódcom Selrobu.** Na wniosek prokuratury sądu okręgowego nastąpiło umorzenie śledztwa przeciw 18 głównym przewódcom i redaktorom pism ukraińskiej partji Selrobu „Jedność". Ukraińska partja komunizująca została rozwiązana, a pisma partyjne zostały zawieszone.

— **Eksmisja wystawy rzemieślniczej.** W sobotę eksmitowana została z pałacu Biesiadeckich istniejąca od roku 1894 miejska wystawa przemysłu krajowego.

— **Repertuar.** Rozmaitości: „Morfium".

— **Nowy skład Wydziału rady powiatowej w Stanisławowie.** P. wojewoda stanisławowski ustanowił — w związku z nową ustawą samorządową i wydzieleniem Stanisławowa ze związku komunalnego — nowy skład rady i wydziału powiatowego, który przedstawia się następująco: przewodniczący: star. Pajączkowski, zast: wicestar. Dr Dembowski, oraz ks. W. Bąkowski, kier. szkoły Leon Babij, Tad. Bohosiewicz, ks. M. Bosak, A. Bogusz, Jan Czahur, poseł Wł. Dzieduszycki, Tymko Fedorów, Dr Haar, Dr Karol Halpern, Aleks. Lewicki, St. Mencel, J. Napadjewicz, Dr Zaruch Nowachowicz, M. Ostapinuk, Fedor Proć, St. Prokopow, rej. W. Rapała, ks. D. Stek, J. Szeparowicz, J. Tracz, A. Wójcik i ref. Tadeusz Wajdowicz jako członkowie. Skład rady, w której znajdują się reprezentanci wszystkich sfer i zawodów, daje gwarancję, że interesy ludności powiatu stanisławowskiego znajdą należytą ochronę.

— **Nowy zarząd Związku legjonistów w Stryju.** Na ostatniem walnem zebraniu Związku legjonistów polskich oddział w Stryju ukonstytuował się zarząd w następującym składzie: prezes Michał Michalewski nacz. sądu grodzk. w Stryju, wiceprezes — Alfred Kuczera pow. lekarz weterynarji, sekretarz — Fryderyk Hubecki, sędzia grodzki w Stryju, skarbnik — Jan Skiślewicz, przemysłowiec. Pozatem w skład wydziału weszli: Henryk Nadzieja kpt. 53 pp., Tadeusz Terlecki urzędnik P. K. P., i Teodor Kasparek notarjusz.

— **Świętokradztwo.** Donoszą z Rozdołu: Onegdaj w nocy nieznani złoczyńcy włamali się do kościoła OO. Karmelitów i skradli 3 kielichy, puszkę z komunikantów, które wysypali na ołtarz oraz 2 monstrancje, z których jedna kilkusetletnia, bardzo wartościowa, ufundowana swego czasu przez byłych właścicieli Rozdołu hr. Rzewuskich. Włamywacze rozbili kłódkę od drzwi do zakrystji, otwarli zamek, po dokonaniu zaś czynu zamknęli drzwi swoją kłódką dla opóźnienia pościgu, skutkiem czego kradzież zauważono dopiero rano.

Z POZNANIA.

— **Krwawy napad na b. porucznika.** Jak donosi „Kurjer Poznański" z Ostrowa, wczoraj rano nieznani sprawcy urządzili zasadzkę i ranili ciężko Franciszka Stawińskiego, byłego porucznika, zadając mu z tyłu 5 ran nożem w plecy. Stawińskiego odwieziono do szpitala. Tło zbrodni dotychczas nieznane.

Z POMORZA.

— **Dr Offenberger w Gdyni.** W Gdyni bawi Dr Wilhelm Offenberger, naczelny redaktor i wydawca szeregu czasopism gospodarczych w Wiedniu. Dr Offenberger jest gościem komisarza rządu i zwiedza urządzenia portowe, miejskie oraz wybrzeże polskie. Dr. Offenbergerowi towarzyszy sekretarz Rady miejskiej p. Ligocki.

Z KATOWIC.

— **Wandalizm.** W nocy z niedzieli na poniedziałek, około godz. 12.30, mieszkańcy Wielkich Hajduk zaalarmowani byli silną detonacją. Ponieważ jednak w pobliżu dokonuje się rozbiórki kopalni Piast w związku z czem rozmaite detonacje były na porządku dziennym, nikt nie zwrócił na to większej uwagi. Dopiero o godz. 6 rano policjant zauważył, że jacyś zbrodniarze wysadzili w powietrze pomnik powstańców i Hallerczyków przy ul. Krakowskiej na skwerku, wybudowanym w r. 1928 staraniem polskich organizacji, a zwłaszcza hallerczyków. Pomnik doszczętnie zniszczono. Potężny postument rozerwał się na 4 kilkucetnarowe kawały, które siłą wybuchu odrzucone zostały na kilka metrów w bok. Wynika z tego, że pod pomnik podłożono wielką ilość materjału wybuchowego. W związku z tem policja przeprowadziła szereg rewizji domowych oraz aresztowała kilka osób.

Z KIELC.

— **Roboty budowlane.** Zatrudnienie robotników w przemyśle budowlanym w Kielcach dzięki sezonowi, będącemu w pełni rozwoju, utrzymuje się na poziomie zadowalającym, a napływ zamówień jest dostateczny. Podjęte wielkie roboty drogowe na terenie województwa kieleckiego dały zatrudnienie ponad 15.000 osobom i prowadzone są już od czerwca. Znaczne ilości ludzi zatrudniono przy pracy około obwałowania Wisły, przy robotach w kamieniołomach państwowych w Zagnańsku i przy budowie kolei Kraków—Miechów i Radom—Warszawa, a ponadto przy budowie całego szeregu nowych szos. Na drogach państwowych przeprowadzany jest gruntowny remont. Na robotach zatrudniono przeważnie bezrobotnych z okręgów przemysłowych Zagłębia oraz miejscową ludność, po-

---

Z. B. ŚCIBOR-RYLSKA.

Przez Syrję i Irak do Persji.

—ooo—

9) (Ciąg dalszy).

Miasto to, jak i wszystkie inne w Iraku jest niepodzielnie gliniane, bez domieszki innego materjału budowlanego. Niespodziana elektryczność oświeca wąską, wijącą się uliczkę, okoloną kramikami w domkach na przestrzał otwartych oraz zaułki ginące w cieniach nocy, a biegnące ku rzece, chwilami widocznej. Gliniany meczet. I palmy. Dziwnie tu obco, fantastycznie.

Daleko poza miastem świecą się liczne elektryczne lampki. To są kopalnie nafty oraz domki inżynierów angielskich Hanekin Oil Comp.

Na stacji kolejowej kierujemy się ku kantynie angielskiej, w której wszelkie brytyjskie napoje oraz konserwy nabyć można. Na platformie, przy stoliku nakrytym białym obrusem siedzą inżynierowie z młodziutką Angieleczką, popijając whisky z sodą. Siadamy obok drugiego stołu, w towarzystwie Amerykanki, jadącej w drugim samochodzie naszej karawany. Świst. Pociąg odchodzi do Bagdadu. Trudno sobie uprzytomnić, że ogromna i zupełnie pustynna przestrzeń przed i poza nami. Tu, podobnie jak w kastelu na pustyni syryjskiej, Anglicy mają wszystko dla własnej wygody i złudzenia homu.

Szofer uprzedza, że w Hanekinie hotelu niema, więc się „tasujemy" w samochodzie. Obok nas ulokowała się ogromna karawana, wioząca na wielbłądzich grzbietach stosy dywanów do Bagdadu, a przeznaczonych dla Ameryki. Rozsypani wokoło obozowiska Arabi, kolejno śpiewają jakieś kuplety. Jeden z czarwadarów przerywa naraz śpiew jakimś żartem i ze wszystkich krańców obozu wybuchają głośne śmiechy i hałaśliwe, gardłane wykrzykniki. Znów się rozpoczyna monotonny śpiew, przerwany wkrótce nowym żartem i dzikim śmiechem. I tak do samego świtu. A przytem roje dokuczliwych komarów. Toteż z radością witamy Georgesa, który przyszedł nas rzekomo obudzić i biegniemy umyć się pod pompą, na dworze. Herbata wkrótce wypita i już jedziemy po benzynę do wspaniałych automatycznych pomp Hanekin Oil Comp.

Po 10-ciu klm. doskonałej, gudronowanej szosy, stajemy w urzędzie celnym i paszportowym w Kaczel-Kaczel, na granicy perskiej. Na wzgórzu żegnam wzrokiem ostatni posterunek żandarmów irakskich. Trzeba oddać Anglikom sprawiedliwość, że świetnie wymusztrowali i wyekwipowali policję, wojsko oraz żandarmerję irakską. Nie mogąc podobno znaleźć oparcia w lotnych i niestałych, jak piasek ojczysty, Arabach irakskich, zatrzymali uchodźców z północy, chrześcijan: Ajsorów i Chaldejczyków (potomków Asyryjczyków), którzy obecnie stanowią „inteligencję" bagdadzką oraz pewne oddziały wojskowe oddane Anglikom.

Jeszcze jeden kilometr i jesteśmy na perskiej ziemi. Czujemy się szalenie znużeni po wczorajszej podróży i nieprzespanej nocy, a słońce zaczyna dopiekać na nowo.

Dobrze po francusku mówiący naczelnik biura paszportowego mówi nam, że w przeciągu ostatnich czterech miesięcy przejechało przez tę granicę 2000 cudzoziemców, a w tej liczbie jedna Polka, z paszportem jednak... brytyjskim! jako „protegowana angielska". Nasze nazwiska są w tym roku pierwsze polskie!

Persja.

Kasr-e-Szirin.

Około 11 godz. przed południem zajechaliśmy do obszernego dziedzińca czajhane w Kasr-e-Szirin. Wchodzimy do przestronnej izby o tak dawno niewidzianych bielonych ścianach! W głębi kuchnia. Kilka potężnych samowarów i całe wojsko czajników na piecu. Podają nam ryż, baraninę z rożna oraz cienkie placki, złożone we czworo, jak serwety, ławaszami zwane. Mąka z wodą bez soli, sody lub masła. W całej Persji takie placki zamiast chleba jadają. Do picia zaś podają zamrożony „mast" (kwaśne mleko) w litrowych szklanicach. Odtąd to będzie niezmienne „menu", we wszystkich czajhane, w całej Persji.

Upał szalony, lecz już nie żar piachów irakskich. Ludność zupełnie odmienna. Wrodzoną ma uprzejmość i łatwość obycia. Ani śladu dzikości mezopotamskich Arabów. Wieś nosi nazwę od pałacu wzniesionego przez Kosroesa II dla swej „słodkiej" (szyryn), syryjskiej żony. Pałac był zbudowany z okrąglaków pochodzących z pobliskich aluwjonów, zanurzanych w gipsie. Z powodu tak marnego budowlanego materjału nic z dawnej rezydencji nie pozostało, oprócz okruchów muru, otaczającego 120 hektarowy park pałacu.

Wyruszamy w dalszą drogę. O godz. 2 popołudniu zaczynamy się wspinać na szalenie wysoką górę Bajtagh i, poprzez przełęcze, wąwozy, doliny i rozległe, uprawne równiny medyjskie, dojeżdżamy do świeżego miasteczka Krent, słynnego ze swej źródlanej wody i prymitywnych wyrobów z miedzi. Podbiegają do samochodów chłopcy z młoteczkami, szczypcami, kłódeczkami i nożykami do sprzedania.

Znów przełęcze, doliny, góry, dziś ogołocone z lasów i zieleni. Azjatyckich przestrzeni nie można porównywać do europejskich. Ani oceniać irańskiego krajobrazu podług kanonów piękna europejskiego. Przejechaliśmy od Hanekinu do Krentu 125 klm. a przebyte pustynne góry i żyzne doliny są tak do siebie podobne, jakby je natura stworzyła serjami. Brak elementu, który zwykliśmy nazywać malowniczością. Wielmożna jednostajność i wielkość bez przepychu. Brak wody, życia i zieleni. — Wsie przytulone do nagich stoków górskich, bez śladu roślinności składają się z lepianek podobnych do niesymetrycznych pudełek, z krzywym otworem służącym do wejścia. Na płaskich dachach widnieją z mat i chróstu sklecone letnie szałasiki. A zimą mróz tu dochodzi do 20 stopni!

W każdej, najnędzniejszej wiosce, spotyka się choć jeden czajhane. Taka sama niesymetryczna lepianka, z rodzajem ganeczka z frontu. W głębi piec, samowary, czajniki. Przed domkiem, na matach, w dzień i w noc, pełno mężczyzn pijących z maluchnych perskich szklaneczek aromatyczną, mocną herbatę.

Jesteśmy ogromnie znużeni, bo nie spaliśmy 36 godzin. Po wsiach zaczynają ukazywać się nieśmiałe topolki. W Czeszmeszefi, urzędnicy przeglądają paszporty.

Nagle, w rozległej dolinie zamkniętej w murze ogromnych gór, ukazuje się zieleń! To Kirmanszah! Przejeżdżamy przez gliniane miasto (nie mogę się oswoić z egzotycznością tych glinianych grodów) i zatrzymujemy się przed drzwiami hotelu, gdzie się rozmówić można po francusku, angielsku, grecku i rosyjsku! Łazienka „a la turca", obiad w przestronnej, europejskiej sali smaczny i przyzwoicie podany, a pokój nasz, świeżo wybielony, nieskazitelnie czysty. I noc zapada już nie upalna, lecz raczej świeża... toteż zasypiamy odrazu.

Kirmanszah. — Hamadan.

We wszystkich perskich miastach Riza Szach rozkazał zburzyć stare rudery oraz przebić wąskie uliczki, dla stworzenia szerokiej arterji zakończonej skwerem. Taką dzielnicę, od przybranego nazwiska Szacha, „Pahlewi" nazywają. Idziemy więc na Pahlewi, w sprawie dżewazu (przepustki do następnego miasta), do gmachu policji, o potężnych murach średniowiecznej twierdzy i białym labiryncie sklepionych kurytarzy.

Wewnątrz budynku, z poza okratowanych okien, na piętrze oraz parterze, majaczące w półcieniu, wynędzniałe twarze zgłodniałych więźniów, żebrzących z za krat o kawałek chleba, są żywym obrazem głębokiego średniowiecza.

Po załatwieniu formalności w policji, zachodzimy do sklepionego, przestronnie zbudowanego bazaru. Jak zwykle, ciągną się kramiki z nędzną tandetą europejską i wyrobami krajowemi, jako to: pantofle z zadartemi końcami, srebro filigranowe, trochę ręcznie tkanego jedwabiu i okrągłe, filcowe czapki chłopskie. Potworni żebracy z powykręcanemi, wyschniętemi i atrofjowanemi członkami, które wystawiają z ponurym bezwstydem, ślepi i owrzodzeni, otaczają nas natrętnym korowodem. Naładowane osiołki lawirują wśród tłumu jak wprawni żeglarze wśród sprzecznych prądów.

(C. d. n.)

chodzącą z okolicy, w której przeprowadzane są roboty.

— **Podwyżka płac w górnictwie.** Prowadzone od dłuższego czasu rokowania z robotnikami, zatrudnionymi na terenie wapienników Hempla w Chęcinach, doprowadzone zostały do uzgodnienia kwestji stałych płac przy robotach górniczych. Robotnicy uzyskali podwyżkę płac, dochodzącą do 35%.

Z BIAŁEGOSTOKU.

— **Pożar fabryki.** Nocy ubiegłej z nieustalonych przyczyn wybuchł w Białymstoku pożar w zabudowaniach wielkiej fabryki włókienniczej. Na miejsce pożaru przybyli niezwłocznie p. wicewoj. Michałowski oraz władze bezpieczeństwa. Energicznym zarządzeniom władz bezpieczeństwa, które wezwały do pomocy wojsko, zawdzięczać należy, iż groźny pożar nie przeniósł się na sąsiadujące z fabryką olbrzymie składy benzyny, należące do firmy Nobel. W akcji ratunkowej brały udział straż miejska i ochotnicza oraz wojsko i policja. Po półtorogodzinnej wytężonej akcji ratowniczej pożar zdołano umiejscowić. 3-piętrowy główny budynek fabryczny spłonął doszczętnie. Pastwą ognia padł również dział apretury oraz magazyny, w których znajdowała się wielka ilość surowca. Straty wynoszą około półtora miljona złotych, fabryka była ubezpieczona. Bez pracy pozostało przeszło 400 robotników, którzy, jak się dowiadujemy, dzięki staraniom władz administracyjnych, uzyskają pracę w innych, będących w ruchu fabrykach białostockich. W czasie akcji ratunkowej kilku strażaków uległo dotkliwym poparzeniom.

Z WILNA.

— **Zjazd pszczelarzy w Wilnie** odbędzie się w dniach 5—6 września, na który będą zaproszeni wybitni pszczelarze z innych dzielnic Rzplitej Polskiej. Pragnący wziąć udział w zjeździe proszeni są o wcześniejsze zgłoszenie się pod adresem: Tow. pszczelnicze ziemi wileńskiej w Wilnie, Ogród Bernardyński. Biuro III Targów północnych.

— **Ku czci bojownika o wolność.** W niedzielę w kościele św. Rafała odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie kaplicy ku czci ś. p. ks. Rajmunda Ziemackiego. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz administracyjnych miejscowych i samorządowych. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. prałat Sawicki, kazanie okolicznościowe wygłosił ks. kanonik Żebrowski, podkreślając, że wśród entuzjastów, którzy brali udział w powstaniu styczniowem, wyróżnia się piękna i świetlana postać ks. Ziemackiego, uczestnika powstania listopadowego i styczniowego, który, będąc kapłanem, został rozstrzelany z rozkazu Murawiewa. Po nabożeństwie przedstawiciele duchowieństwa i władz udali się na cmentarz kościelny, gdzie odsłonięto i poświęcono tablicę pamiątkową.

— **Repertuar..** Teatr Lutnia: „Królowa Nocy". Teatr Letni: „Jim i Jill".

— **Wilki.** W powiecie słonimskim na terenie gminy Rohotne pojawiły się wilki, które wyrządzają szkody włościanom, napadając na pasące się na polach bydło. Wobec plagi wilków miejscowe społeczeństwo zwróciło się do starosty w Słonimie z projektem zorganizowania wielkiej obławy. Starosta, przychylając się do prośby ludności, zarządził zorganizowanie wielkiej obławy na wilki, wyznaczając ją na dzień 30 b. m. W obławie weźmie udział ludność trzech powiatów, słonimskiego, nowogródzkiego i baranowickiego.

Sesja międzynarodowej Komisji współpracy intelektualnej

W Genewie zamknięta została XV sesja międzynarodowej komisji współpracy intelektualnej, która trwała kilkanaście dni, a której wiceprzewodniczącą była p. Marja Skłodowska-Curie. Na sesji przedyskutowano rezultaty osiągnięte w ciągu roku przez organizację współpracy intelektualnej w różnych dziedzinach jej działalności. Komisja opracowała szereg nowych dyrektyw dla kontynuowania prac podjętych przez międzynarodowy instytut współpracy intelektualnej, międzynarodowy instytut kinematografu naukowego, oraz przez sekcję współpracy międzynarodowej sekretarjatu Ligi Narodów. Komisja stwierdziła duże znaczenie tych instytucyj w wielkiem dziele współpracy intelektualnej, podjętej pod egidą Ligi Narodów.

Sport i wychowanie fizyczne.

Tenis. Zakończony został mecz tenisowy Belgja—Węgry, rozegrany w drugiej rundzie walk eliminacyjnych o puhar Davisa. Niespodziewanie wygrali Belgowie 3:2.

Zwycięstwo Niemiec. Zakończony został mecz tenisowy Niemcy—Irlandja, rozegrany w drugiej rundzie walk eliminacyjnych o puhar Davisa na rok 1934. Zwyciężyły Niemcy w stosunku 4:1.

Polska—Włochy. W związku z bliskim terminem meczu tenisowego Polska—Włochy o puhar Davisa prasa włoska podaje następujący skład drużyny włoskiej: de Stefani, kpt., Emanuel Sertorio i Walentyn Taroni. Drużyna ta przybędzie do Warszawy w towarzystwie reprezentanta włoskiego związku tenisowego komandora Clerici'ego.

Węgry—Austrja. Lekkoatletyczny mecz Węgry—Austrja przyniósł wysokie zwycięstwo zawodnikom węgierskim w stosunku 83:32 punktów.

Wyjazd polskich łuczników do Londynu. Jutro 27 bm. wyjeżdża do Londynu na międzynarodowy kongres łuczników prezes międzynarodowej federacji łuczniczej Dr Pierzchała, prezes polskiego związku łuczników mjr. Fularski oraz kapitan sportowy tej organizacji p. Łotocki. Równocześnie udaje się zespół polskich łuczników w liczbie 7 osób na mające się odbyć III międzynarodowe zawody łucznicze w Londynie.

Dwie aktualne prace o problemach Dalekiego Wschodu*).

Od szeregu lat centrum rywalizacji mocarstw przenosi się wyraźnie od brzegów Atlantyku ku krańcom Oceanu Spokojnego. Pacyfik staje się węzłem, gdzie się krzyżują, na długie zapewne lata, największe interesy polityczne i gospodarcze Azji, Europy i Ameryki. Partja gry daleko-wschodniej, w jakiej uczestniczą Japonja, Rosja i Stany Zjednoczone A. P. — przy biernym udziale Chin — powinna więc zwracać naszą najbardziej pilną uwagę.

Wszystko bowiem zdaje się przemawiać za tem, iż tam właśnie narastać będą najważniejsze wypadki nadchodzącego okresu historji. Będą one coraz więcej ważyły na przyszłych losach Europy. Ze względu jednak na fakt, że w najbliższym toku wydarzeń w Azji Wschodniej najbardziej będzie zaangażowana Rosja — będąca naszym sąsiadem — Polskę, z pośród wszystkich państw ściśle europejskich, najbardziej obchodzić muszą losy obecnego konfliktu.

Tembardziej, że punkt ciężkości całego zagadnienia przenosi się — coraz bardziej — na stosunki japońsko-sowieckie, a ewentualność przyszłej wojny tych dwóch daleko-wschodnich potencyj coraz poważniej brana być musi pod uwagę.

Dobrze się zatem stało, że bardzo ubogie piśmiennictwo nasze z tego właśnie zakresu wzbogacone zostało ostatnio cennemi i bardzo aktualnemi studjami, które właśnie omawiamy.

Ułożone bardzo przejrzyście, oparte na bogatej dokumentacji źródłowej i na bezstronnych, z pierwszej ręki czerpanych informacjach, ujmują one istotę traktowanych zagadnień w świetle ostatnich wydarzeń i poglądów. Zapełniają dotkliwą lukę w naszej literaturze, dając żywą treść polityczną, obok trafnie ujętych rozważań z dziedziny prawa międzynarodowego i najnowszej historji dyplomatycznej.

Wyszły z pod pióra b. współpracownika Sekretarjatu Ligi Narodów w Genewie, który miał możność zapoznać się z temi sprawami nietylko teoretycznie.

Dobre mapy terytorjum konfliktu, oraz cenny wykaz bibljograficzny, obejmujący dzieła pisane w sześciu językach, dopełniają całości obu wspomnianych prac, mających aktualne i trwałe znaczenie.

*) Bronowski Witold: „Konflikt zbrojny Chin i Japonji" — Warszawa 1932, oraz tenże: „Konflikt chińsko-japoński w świetle nowych wydarzeń" — Warszawa 1933. Wydawnictwo Kwartalnika „Wschód" — Dom Książki Polskiej — cena po 2 zł.

Sprawa budowy szkół powszechnych.

Otrzymujemy następujący komunikat:

W bieżącym roku zawiązało się Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, którego zadaniem jest przyjść z pomocą materjalną i poradą techniczną czynnikom społecznym (samorządowym) w budowaniu szkół i zaopatrywaniu ich w bibljoteki i inne pomoce naukowe. Brak dostatecznej ilości izb szkolnych, ciasnota i zły stan higjeniczny znacznej liczby istniejących budynków szkolnych — powodują, że poważna idąca w setki tysięcy cyfra dzieci pozostaje poza szkołą, nie kształci się zupełnie, powiększając liczbę analfabetów w kraju. Zmniejsza się liczba odbiorców kultury, zmniejsza się liczba czytelników książek.

Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych, przystępując do realizacji swoich zadań — musi zgromadzić odpowiednie fundusze. Ważność i jakość motywów założenia Towarzystwa wydała się dostateczną podstawą do zwrócenia się o poparcie jego celów m. in. także do Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek. Towarzystwo Wydawców Książek, doceniając po obywatelsku ważność sprawy — zgodziło się na opodatkowanie drobną kwotą sprzedawanych podręczników szkolnych na rzecz Towarzystwa Popierania Budowy Szkół. W porozumieniu z Towarzystwem Wydawców Książek ustalono sposób techniczny przeprowadzenia tej akcji przez nalepianie na podręcznikach szkolnych znaczków wartości 10 gr., przyczem opłata ta, stanowiąca dochód Towarzystwa Budowy Szkół, ma być zawarta w cenie książki.

Podając powyższe do wiadomości Panów Wydawców i Księgarzy, Zarząd Towarzystwa Budowy Szkół zwraca się równocześnie z usilną prośbą o najspieszniejsze przystąpienie do realizacji tej akcji i udzielenie jej swego pełnego poparcia. Znaczki na książki są do nabycia w dowolnej ilości w Biurze Towarzystwa Popierania Budowy Szkół, Warszawa, Al. Szucha 25, oraz w paczkach po 500 sztuk w każdym urzędzie pocztowym.

Zarząd Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych

(—) *Stanisław Bugajski* sekretarz, (—) *Stanisław Machowski* skarbnik, (—) *Kazimierz Pieracki* v. prezes.

Ulgi dla cudzoziemców udających się do Włoch.

Ambasada włoska przesyła nam następujący komunikat:

Włoskie ministerstwo komunikacji przyznało następujące ulgi codzoziemcom, udającym się do Włoch w okresie 15 lipca—30 września br.:

1. **Zniżki indywidualne 50%** oraz dla grup, złożonych najmniej z 25 osób — 70% od ceny biletów podróży morskiej lub lądowej w obie strony, wzgl. na przestrzeni między jednem z lotnisk granicznych a którąkolwiek stacją kolei państwowych.
   Bilety zniżkowe są ważne w ciągu 30 dni i mogą ulec przedłużeniu o następne dni 30.
2. **Zniżki w stosunku 30%** od biletów okrężnych „dla objazdu przestrzeni na południe od Alp" oraz od biletów okrężnych wewnętrznych (już poprzednio zniżonych o 20%) oraz od biletów wolnego objazdu, przy jednoczesnem zachowaniu ich ważności normalnej.

Bilety zniżkowe wydawane będą przez agencje zagraniczne, jak również przez zarządy stacyj kolejowych pogranicznych za okazaniem paszportu, który służyć będzie w czasie podróży nietylko jako dowód osobisty, lecz jednocześnie jako dokument uprawniający do uzyskania zniżki.

Zniżki przyznawane będą jedynie osobom, przebywającym we Włoszech najmniej przez 6 dni, licząc od północy dnia przejazdu przez granicę Włoch, zaznaczonego w paszporcie.

Powrót P. Prezydenta Rzplitej

Wczoraj w godzinach popołudniowych powrócił do Warszawy z wypoczynku letniego spędzonego na Morzu Bałtyckiem p. Prezydent Rzplitej. Wkrótce po przybyciu do Warszawy p. Prezydent wyjechał do Spały.

Powrót ministra Becka

Minister spraw zagranicznych p. J. Beck powrócił dziś rano z Wilna w towarzystwie p. Sokołowskiego.

Przyjęcia w M. S. Z.

Minister spraw zagranicznych p. J. Beck przyjął wczoraj nowego posła Grecji w Warszawie Politisa oraz ambasadora Włoch Bastianiniego. Ten ostatni złożył również wizytę podsekretarzowi stanu hr. Szembekowi.

Poseł brazylijski u ministra Zarzyckiego.

Minister przemysłu i handlu Dr Zarzycki przyjął wczoraj na dłuższej audjencji posła Brazylji przy rządzie polskim p. de Barros-Pimentel.

Zmiany w M. S. Z.

Dziennik urzędowy ministerstwa spraw zagranicznych przynosi nominacje: P. Józefa Lipskiego, dotychczasowego naczelnika wydziału zachodniego M. S. Z. na posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego R. P. przy rządzie Rzeszy niemieckiej.

Dra Alfreda Wysockiego, posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego w Berlinie na ambasadora R. P. przy jego królewskiej mości, królu Włoch, pozatem m. in. Dra Jana Starzewskiego, radcę ministerjalnego na chargé d'affaires R. p. w Tallinie.

Nowy chargé d'affaires Bułgarji w Warszawie.

Po odwołaniu posła bułgarskiego p. Robeffa z Warszawy do Bukaresztu placówka dyplomatyczna Bułgarji w Warszawie nie była obsadzona. Obecnie kierownictwo poselstwa bułgarskiego zostało powierzone radcy poselstwa bułgarskiego w Paryżu p. Ivanowi Autanowowi w charakterze chargé d'affaires.

Zasady udzielania pomocy przez Bank Akceptacyjny.

Wczoraj ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu omawiające zasady udzielania pomocy instytucjom zawierającym układy z dłużnikami w zakresie wierzytelności rolniczych. Z rozporządzenia tego na uwagę zasługuje kwestja zabezpieczenia układów konwersyjnych niezależnie od osobistego zobowiązania dłużnika. Układy te winny być zabezpieczone papierami wartościowemi o stałem bądź niestałem oprocentowaniu w stosunku 85% ich kursu giełdowego lub kursu ustalonego przez Radę B. A. jeżeli kurs na giełdzie nie jest notowany albo też hipoteką mieszczącą się w 75% nieruchomości, ustaloną zgodnie z taryfą instytucyj ziemskiego kredytu długoterminowego albo wreszcie inne zabezpieczenia uznane za dostateczne przez Radę B. A.

Nowelizacja ustawy o spółdzielniach

Jak się dowiadujemy opracowywany od dłuższego czasu projekt noweli do ustawy o spółdzielniach znajduje się już na ukończeniu. Pozostały do opracowania tylko pewne poprawki, które mają być poddane dalszym badaniom. Większość tych poprawek dotyczy spółdzielni mieszkaniowo-budowlanych, w szczególności zaś sprawy traktowania wkładów budowlanych jako kapitału udziałowego. Ujęta w ten sposób nowelizacja ustawy o spółdzielniach przyczyni się niewątpliwie do dalszego rozwoju budownictwa mieszkaniowo-spółdzielczego.

Groźby junkrów wschodnio-pruskich

Paryż 25 lipca.

(Tel. wł.) Sensacyjną wiadomość podaje „Matin": Mianowicie junkrzy Prus Wschodnich zagrozili Hindenburgowi separacją, oderwaniem się od Rzeszy i ogłoszeniem niepodległego państwa Prus Wschodnich w chwili, gdy Hitler przystąpi do przeprowadzenia reformy rolnej, wywłaszczenia i podziału ziemi. Podobno w Prusach wschodnich bunty są na porządku dziennym, jak i w innych częściach Rzeszy. — Szef czerezwyczajki hitlerowskiej udał się pospiesznie do Królewca i Olsztyna, żeby poskromić powstanie.

Wyjazd Gömbösa do Rzymu

Budapeszt 24 lipca.

(Tel. wł.) Premjer Gömbös wyjechał dziś wieczorem do Rzymu. W podróży tej towarzyszy ministrowi, m. in. minister spraw zagr. Kanya.

Odnalezienie zwłok pasażerki rozbitego hydroplanu.

Ateny 25 lipca.

(PAT) Wycieczkowy statek grecki wyłowił w odległości 7 mil od wschodniego brzegu wyspy Eigina ciało młodej kobiety. Przypuszczają, że są to zwłoki jednej z dwu Włoszek, pasażerek zaginionego hydroplanu Aero-Espresso. — Zwłoki są silnie zdeformowane i noszą ślady licznych obrażeń. Nie ulega wątpliwości, że Aero-Espresso zatonął.

Trocki i Litwinow w Royat.

Paryż 25 lipca.

(Tel. wł.) Trocki, który wczoraj przybył do Marsylji, przyjechał dziś do miejscowości kąpielowej Royat, gdzie bawi również komisarz spraw zagranicznych Litwinow i były premjer francuski Tardieu. Obiegają pogłoski, że między Trockim a Litwinowem podjęte zostaną rozmowy, celem umożliwienia Trockiemu powrotu do Rosji sowieckiej.

Mollisonowie odlecieli do Nowego Yorku

Bridgeport 25 lipca.

(PAT) Mollison z żoną odlecieli samolotem pasażerskim do Nowego Jorku. Mollisonowie przybyli na lotnisko samochodem w towarzystwie pielęgniarek. Mollison miał całą głowę owiniętą bandażem i wyglądał na wyczerpanego. Zebrana na lotnisku publiczność zgotowała lotnikom owację.

Powrót eskadry Balbo

Nowy York 25 lipca.

(PAT) Eskadra generała Balbo odleciała w podróż powrotną, kierując się do Shediac w Nowym Brunświcku. Odlot nastąpił o godzinie 10-tej z minutami według czasu amerykańskiego.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Wznowienie sztuki p. t. **„Hau — hau".**

TEATR NOWY: Codziennie nowa sztuka Devala **„Stefek".**

TEATR LETNI: „Mieszkanie Zojki".

TEATR POLSKI: Codziennie komedja A. Maara p. t. „por. Przecinek". Role główne wykonują pp. Brochwiczówna, Słubicka, Tatarkiewicz-Woszkowska, Tarnowiczówna, Bodo, Bolecki, Chmurkowski i in.

TEATR MAŁY: Codziennie „Dżimbi".

TEATR ATENEUM: Codziennie sztuka Afigenowa „Dziwak".

TEATR KAMERALNY: Nieczynny.

TEATR MORSKIE OKO: Nieczynny.

TEATR 8.30: Codziennie operetka **„No, no Nanette".**

TEATR REX: Wielka rewja **„Frontem do morza".**

TEATR ŻEROMSKIEGO: Codziennie: „Jesień, Wiosna i Zima".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria: „Śpiew — całus — dziewczyna".
Apollo: „Pod twoją obronę".
Atlantic: „Romans sekretarki".
Capitol: „Kiki" i „Nagana".
Colosseum: „Arjana", „Demon zmroku".
Casino: „Pocałunek skazańca".
Europa: „Noc w Chicago".
Filharmonja: „Organizacja trójkąta".

Radjo.

Czy odbiornik radjowy może być zajęty przez egzekutora?

Ostatnio zdarzają się wypadki zajmowania odbiorników radjowych przez egzekutorów podatkowych. Radjosłuchacze zostają w ten sposób pozbawieni możności słuchania audycyj radjowych, co wywołuje wśród nich zrozumiałe rozgoryczenie. Jeżeli się zważy, że radjo dla większości abonentów jest jedyną rozrywką, na którą mogą sobie pozwolić w dzisiejszych ciężkich czasach, to zajęcie odbiornika radjowego wyrasta do rozmiarów bardzo dużej przykrości.

Wskutek licznych skarg i zapytań radjosłuchaczy, „Polskie Radjo" podjęło w Min. Skarbu starania, celem wyłączenia odbiorników radjowych od zajmowania ich przez egzekutorów. Niestety, w akcji tej nie udało się — przynajmniej narazie — osiągnąć pomyślnych, a tak przez zainteresowanych radjosłuchaczy pożądanych wyników. Natomiast Min. Skarbu wyjaśniło w liście skierowanym do „Polskiego Radja", że w razie zajęcia za podatki odbiornika radjowego, abonenci radjowi mają prawo żądać na podstawie § 61 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25/VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 z 22/VII. 1932 r. poz. 580), aby organ egzekucyjny odstąpił od zajęcia odbiornika radjowego jeżeli inne pozostałe przedmioty, należące do gospodarstwa domowego abonenta radjowego, wystarczają według oszacowania do zaspokojenia należności.

W myśl § 54 tego rozporządzenia w razie nieuwzględnienia przez egzekutora uzasadnionego żądania radjosłuchacza, służy mu prawo wniesienia w terminie ośmiu dni do właściwego Urzędu Skarbowego zażalenia na niezgodne z przepisami postępowanie, przyczem Urząd Skarbowy może wstrzymać dalsze kroki egzekucyjne, aż do czasu rozpatrzenia skargi. Wyjaśnienie Ministerstwa Skarbu, aczkolwiek nie rozwiązuje sprawy całkowicie, to jednak stanowi poważny krok na drodze ochrony abonentów radjowych przed zdarzającemi się, a niepotrzebnemi lub nieuzasadnionemi zajęciami odbiorników radjowych wówczas, gdy w mieszkaniu abonenta znajdują się przedmioty inne, których wartość może pokryć pretensję.

Nekrologja.

Pelagja z Zgierczyńskich Pisarska lat 78, zmarła 23 bm. w Otwocku. Pogrzeb z kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach odbędzie się 26 bm. o 10 rano.

Antonina z Furs-Bielickich Łuczyńska, b. uczestniczka powstania 1863 r., b. przełożona pensji, lat 87, zmarła w Skierniewicach 23 bm. Pogrzeb odbył się wczoraj.

Seweryn Srebrny, założyciel i dyrektor warszawskiej spółki myśliwskiej i warszawskiej fabryki amunicji, zmarł 24 bm.

Mocne tętno życia teatralnego we Lwowie.

—ooo—

Rozmowa z dyrektorem Horzycą.

Gdy interesujemy się pewną sprawą o ogólniejszem znaczeniu — dobrze jest czasem spojrzeć na nią cudzemi oczyma. Publiczność myśląca, która uczęszcza do teatru w tym celu, aby przeżywać pewne wrażenia — zainteresować musi co o obecnym stanie polskich teatrów i o możliwościach rozwoju mówią naturalni tych teatrów kierownicy: polscy dyrektorowie. W tem przekonaniu dopuszczaliśmy często do głosu tego lub innego dyrektora, staraliśmy się wysondować jego opinje, idee, plany, zapatrywania. Był to świat teatru, widziany od strony dyrektorskiej!

Miesięczna gościna zespołu lwowskiego pozwoliła publiczności naszej na bliskie poznanie, można nawet powiedzieć: zaprzyjaźnienie się z tym zespołem. Ze słyszenia znamy go już oddawna; w zeszłorocznym odczycie o zabawie i sztuce bawienia się, opowiadał nam nie kto inny, jak autor „Zagadnień kultury duchowej w Polsce", prof. Chwistek o ogromnem wrażeniu, które na nim wywarło przedstawienie „Kordjana" w lwowskim Teatrze Wielkim; przedstawienie to stało się dla Chwistka źródłem wielkiego przeżycia artystycznego. Korzystam więc z gościny lwowskiego zespołu, aby zwrócić się do dyr. Horzycy z prośbą o informacje, tyczące się jego planów na przyszłość najbliższą.

„Objąłem sceny lwowskie na okres 3-letni — rozpoczyna dyrektor — na okres ten rozplanowałem więc również repertuar. Stopniowo staram się realizować te plany. Dajemy corocznie od 32—34 premjer w 2 teatrach, Wielkim i Rozmaitościach (niema u nas bowiem systemu premjer tygodniowych).

Sezon najbliższy rozpoczynamy „Kleopatrą" Norwida. (O planach jej wystawienia miałem nawet zamiar napisać do „Czasu", w związku z ukazaniem się numeru Norwidowskiego). Dalszą premjerą będzie zapewne „Małka Szwarcenkopf" Zapolskiej, a następnie pójdzie „Nieboska komedja" i Micińskiego „Basilina Teofanu", którą spłacamy dług pamięci niesłusznie zapomnianego pisarza. Jedną z następnych pozycyj repertuaru stanowić będzie Szekspir; nie jest jednak narazie ustalone czy będzie to „Korjolan", „Troilus i Kressyda", czy „Burza", z ilustracją muzyczną. Tu nawiasowo wtrącić trzeba, że w teatrach lwowskich w szerokiej mierze uwzględniamy stronę muzyczną; np. „Wesele Figara" wystawimy nie jako operę, lecz jako komedję, muzycznie ilustrowaną. Myślę także o wystawieniu „Bakchantek" Eurypidesa, a z nowszego repertuaru jednej ze sztuk Chestertona i kilku Shaw'a (będzie to zapewne „Człowiek i nadczłowiek", lub „Androkles i lew". Z autorów polskich, mam przyrzeczone sztuki 2 moich przyjaciół: Słonimskiego (który pisze nową komedję) i Iwaszkiewicza (obmyśla on oryginalne widowisko muzyczne). Wystawię również nową sztukę Winawera. W szerokiej mierze będziemy oczywiście uwzględniać dorobek autorów lwowskich. Jak już z tego krótkiego przeglądu jest widoczne, staramy się być możliwie wszechstronni. Z największym trudem — trzeba o tem pamiętać! — i tylko dzięki heroicznemu wysiłkowi całego zespołu udaje nam się związać koniec z końcem".

„Panie Dyrektorze. W Krakowie toczyły się w ubiegłym roku bardzo ożywione dyskusje na temat kierunku repertuaru. Stawiano to zagadnienie dość krańcowo; podczas gdy jedni pragnęli opierać repertuar przedewszystkiem o (naszą i obcą) wielką poezję dawną — inni podnieśli hasło bezwzględnego unowocześnienia teatru. Po której stronie opowiedziałby się Pan Dyrektor?"

„Stoję na stanowisku, że teatr musi być obecnie eklektyczny i uwzględniać dzieła najrozmaitszego rodzaju. Powinien raczej formą teatralną wybijać własne piętno we wystawianych sztukach; w formie tej winna się przejawiać jego indywidalność".

„A co sądzi Pan o współczesnej polskiej twórczości dramatycznej? Czy przedstawia się ona istotnie tak ubogo, jak twierdzą niektórzy?"

„Nie wiem dokładnie, jak jest gdzieindziej. Lecz we Lwowie — zapewne pod wpływem żywotności samego teatru — rozwinął się silny ruch dramatyczny. W roku ubiegłym wystawiliśmy 5 sztuk autorów lwowskich (Tepa, Zbierzchowski, Budzyński, Raort i Rybicki); dwie z nich cieszyły się ogromnem powodzeniem. Wogóle autorów polskich nigdy nie kryłem i nie będę krył pod korcem".

Już jest późno. Gmach teatru pustoszeje i za chwilę nadejdzie godzina Erynji, z któremi niegdyś szamotał się Konrad. Więc żegnam się z dyr. Horzycą, unosząc ze sobą wrażenie, że Lwów należy do tych ognisk teatralnego życia, gdzie bije mocne i normalne tętno. Czemuż więc zawodowi pesymiści biadają ciągle nad upadkiem polskiego teatru? *W. N.*

Zapiski naukowe i literackie

„Przegląd Powszechny". Tom 198. Nr. 594, Tom 199. Nr 595—596. Czerwiec, lipiec - sierpień 1933. — Szereg ciekawych artykułów i szkiców zawierają dwa ostatnie zeszyty „Przeglądu Powszechnego". Poruszają one tematy rozmaitych dziedzin życia religijnego, naukowego i społecznego, zainteresować więc winny każdego inteligentnego katolika. Z zakresu nauczania religji spotykamy ciekawy szkic ks. Dra Jelity p. t. „Stary Testament w nauczaniu religji", historji literatury dotyczą M. Skibniewskiego „System teokratyczny Stanisława Orzechowskiego", dłuższa rozprawa prof. T. Sinki „Klasyczny laur Norwida", szkic A. Tretiaka, omawiający „Cykl dramatyczny J. Galsworthy'ego" oraz sylwetka „Jakuba Demla" czeskiego pisarza pióra Dra Walerego Wilińskiego. Dalsze artykuły przechodzą w dziedzinę historji. „Trzy życia Pawła von Hindenburg" omawia Dr M. Kasterska, „Ustrój korporacyjny w Polsce średniowiecznej" kreśli Dr K. Górski — a szkic p. t. „Wielcy chanowie a chrześcijaństwo" przez ks. R. Wierzejskiego kończy historyczne rozprawy. Z historji sztuki K. Buczkowski wylicza i omawia zabytki sgraffita w Polsce — praca ilustrowana jest pięknemi reprodukcjami, zamieszczonemi na specjalnej wkładce, współczesnych stosunków dotyczą artykuły ks. St. Bednarskiego T. J. p. t. „Kryzys gospodarczy a produkcja wydawnicza w Polsce" oraz prof. B. Bruckus'a „Kollektywizacja rolnictwa włościańskiego w Rosji sowieckiej". Nauki przyrodnicze reprezentuje dłuższa rozprawka prof. F. Rapfa p. t. „Budowa materji". Poza przeglądem piśmiennictwa bogato przedstawia się dział życia współczesnego. Sprawy Kościoła kreśli w obu zeszytach ks. E. Kosibowicz T. J., „Kronikę gospodarczą" Dr M. J. Ziomek. Pozatem znalazły omówienie następujące kwestje: „Higjena społeczna a projekt nowego prawa małżeńskiego" (ks. St. Podoleński T. J.), „Instytut Bałtycki" (T.), „Dwa jubileusze francuskie" (J. Matyasik), „Pielgrzymka jubileuszowa Dziennikarzy katolickich w Rzymie" (ks. Wł. Lohn T. J.) oraz „Współczesne kilimkarstwo" (M. Zawadzka).

„Misje katolickie". Miesięcznik ilustrowany. Rok 52. Lipiec-sierpień 1933. — Podwójny wakacyjny zeszyt „Misyj Katolickich" przynosi szereg ciekawych szkiców, poruszających aktualne dla ruchu misyjnego i misjologicznego kwestje. „Rewizja protestanckich metod misyjnych" oraz „Zaraza laicyzmu w krajach misyjnych" poruszają ogólne problemy, dalsze artykuły omawiają specjalne zagadnienia. Są to „Indyjscy samoczciciele", „Saććidananda", „Kasy Raiffeisena w bengalskiej dżungli", „Kartka z dziejów misyjnych Kabylji" oraz „Misje w Ziemi świętej". Ciekawe listy misjonarzy ks. K. Konopki T. J. z Rodezji i Matki M. Łabujewskiej Urszulanki z Charbina podają barwne opisy uroczystości wielkiego Tygodnia na tych odległych polskich placówkach misyjnych. Ks. Donelly T. J. kreśli „Pierwsze sześciolecie pracy Jezuitów w Hongkongu. — Z pożółkłych kart zapomienia wydobyto wiadomości o pierwszym katolickim kościele w Tybecie, a ks. Krzyszkowski T. J. w szkicu p. t. „Rudominiana" podaje ciekawe szczegóły do misyjnej działalności i jej rezultatów polskiego misjonarza XVII wieku ks. J. Rudominy T. J. Szereg dalszych działów przynosi interesujące drobiazgi ludoznawcze, opowiadania, bieżącą kronikę ruchu misyjnego i dział recenzyjny. Na specjalne podkreślenie zasługuje piękny dobór ilustracyjnego materjału.

Dział gospodarczy.

Konwersja wierzytelności dolarowych.

(Głos w dyskusji.)

Artykuł „O przymusową konwersję wierzytelności dolarowych" (Nr. 160. z 16 bm.) nie powinien pozostać bez odpowiedzi. Spokojne bowiem i w logiczną formę ubrane jego wywody zdolne są wywołać wrażenie słuszności i zasadności, a temsamem wzbudzić i spotęgować nastroje, które skazane są na rozczarowanie, powinny więc być unikane i tłumione. Państwo nie może i nie powinno używać swej władzy ustawodawczej do wyrównywania strat kursowych wierzycielom dolarowym. Przykład ustawy waloryzacyjnej z r. 1924 nie może tu być brany w rachubę, gdyż dotyczył innego przedmiotu i innych warunków.

Dewaluacja waluty krajowej jest rodzajem daniny na rzecz państwa. Jeśli więc danina ta przybiera rozmiary bardzo znaczne i jest w sposób rażący rozdzielona nierównomiernie, to państwo może i powinno niwelować ową nierówność drogą ustawodawczą. Stało się to w r. 1924, gdy marka polska zeszła do miljonowej części swej wartości nominalnej — nie uczyniło zaś tego państwo w r. 1925, choć złoty stracił 40% swego kursu, bo taka dewaluacja jest za mała, by rodziła potrzebę ustawowej regulacji. Natomiast obce waluty nie rodzą dla państwa żadnej odpowiedzialności wobec obywateli, bo nie państwo wywołuje zmianę ich kursu i nie państwo przywłaszcza korzyści, wynikające ze strat posiadaczy. Co ważniejsze, waluta krajowa jest walutą przymusową, a była nią zwłaszcza w czasie przed ustawą waloryzacyjną, gdyż transakcje w obcych walutach były wówczas zabronione ustawami karnemi. Państwo powinno więc było przyznać pewną rekompensatę tym, którzy w zaufaniu do instytucji tego państwa i zmuszeni jego ustawami, ulokowali swe mienie w wierzytelnościach opiewających na walutę krajową. Ten zaś obowiązek moralny nie zachodzi co do walut obcych, które nie były nigdy i nie są walutą przymusową. Nie na tem koniec. Państwo waloryzuje wierzytelności w walucie krajowej wówczas, gdy dokonuje reformy walutowej, gdy więc transakcje w walucie zdewaluowanej ustały w zupełności i na zawsze. To nie zachodzi przy obcych walutach, bo tu możność dalszych transakcyj nie jest usunięta. Waloryzacja więc musiałaby powtarzać się ciągle i to nietylko dla coraz to innej waluty, lecz nawet dla tej samej. Dziś dolar wykazuje 30% zniżki na kursie i przyjmijmy, że państwo waloryzuje wierzytelności dolarowe po 7 zł. 50 gr. za dolar. Cóż w takim razie stanie się z innemi walutami, gdy one spadną? Konsekwentnie rzecz biorąc, należałoby przyjąć, że po każdej takiej dewaluacji musi wyjść szczególna ustawa waloryzacyjna. Mielibyśmy więc ustawę dolarową, guldenową, markową, frankową, funtową itd. To jednak nie wyklucza dalszych operacyj w zdewaluowanych walutach i przy następnej dewaluacji musiałaby wyjść nowa ustawa. Bo przecież słuszne byłoby żądanie waloryzacji przy zniżce kursu np. z 6 zł. na 2 zł., skoro ustanowiono ją przymusowo przy zniżce kursu z 8 zł. na 6 zł. A wreszcie co stałoby się, gdyby po ustawie waloryzacyjnej kurs zwaloryzowanej waluty podniósł się ponad miarę waloryzacji, a nawet powyżej kursu przedwaloryzacyjnego? Czy znów miałoby państwo wkroczyć? Nie można wyobrazić sobie większego skoszlawienia idei ustawodawczej, niż taniec waloryzacyjny, jaki z konieczności by się rozpoczął, gdyby ustawodawca wkroczył na drogę takiego premjowania wierzytelności w walutach obcych.

Wiadomo, że dewaluacja nie wywołuje równomiernego wzrostu cen i płac. Spadek więc waluty krajowej wyrównuje się tylko częściowo wzrostem substancji i dochodów dłużnika. Konsekwencją tego jest, że dłużnik mający zobowiązania w walucie krajowej, zyskuje w razie jej dewaluacji tylko część tego, co traci jego wierzyciel, bo za swą substancję i pracę nie może otrzymać o tyle więcej, o ile waluta krajowa straciła na kursie. Transakcje walutowe w walutach obcych zabezpieczają więc wierzyciela przed dewaluacją waluty krajowej kosztem dłużnika. Odwrotną stroną tego zabezpieczenia jest naturalnie strata po stronie wierzyciela na korzyść dłużnika w wypadku dewaluacji waluty obcej. Waloryzacja obcych walut stanowiłaby uchylenie tej obustronnie działającej zasady, a natomiast ustanowienie nowej tej treści, że dłużnik traci, gdy waluta krajowa się osłabia, natomiast wierzyciel nie traci, gdy spada kurs waluty obcej. Coś jakby „societas leonina" i to ex post, nie drogą umowy, lecz z mocy ustawy! Rzecz nie do pomyślenia, by któreś państwo w podobny sposób korzystało ze swej władzy ustawodawczej. Niema też w tym względzie przykładu w historji czasów ostatnich i dawnych.

Nadomiar przemawiają przeciw waloryzacji dolarowej także względy praktyczne. Jeśli jest mowa o zabiegu prawodawczym, to względy te rozpatrywane być muszą nie pod kątem interesów jednostek czy grup, lecz z punktu widzenia społeczeństwa jako całości. Nie ulega wątpliwości i przyznają to dziś wszyscy, nawet ci, co przed paru miesiącami przeciwstawiali się słowem i pismem „panice" dolarowej, że spadek dolara wzmocnił zasoby Banku Polskiego, wpłynął na zwiększenie obiegu pieniężnego, uruchamia tezauryzowane kapitały — a zatem jest czynnikiem dodatnim dla stosunków gospodarczo-społecznych Polski. Chodzi więc jeno o stwierdzenie, czy pod względem gospodarczo-społecznym należy również uznać za korzystny dalszy skutek dewaluacji dolara mianowicie oddłużenie. Że zaś przeciw niemu nie przemawiają względy na wierzycieli zagranicznych, nie przeczy nikt, bo rzecz ta jest zbyt oczywista. Dlatego też zwolennicy waloryzacji dolarowej pragnęliby ograniczyć ją do wierzytelności krajowych. Już to samo przemawia przeciw tym zamysłom, bo chyba jasnem jest, iż można w praktyce czynić wyjątki na korzyść cudzoziemców, lecz wyłączenie tego jest narażeniem państwa na nieobliczalne konsekwencje — wprowadzać w ustawie różnice na niekorzyść cudzoziemców. Ale i pozatem oddłużenie należy uważać za rzecz nietylko korzystną, lecz wprost za pożądaną i zbawienną w gospodarczym porządku społecznym. Osób, żyjących wyłącznie z procentów, jest w Polsce garstka znikoma, część zaś dopiero tej garstki ma wierzytelności dolarowe. Zmniejszenie się zatem wartości kursowej dolara jest dla wielu rzeczą przykrą, lecz klęską bynajmniej, bowiem pozostaje im substancja, acz zmniejszona i dochody, acz ograniczone. Przeważnie jest to strata pozorna, gdyż cena przedmiotów lokacyjnych (ziemia, domy) i koszty utrzymania spadły w ostatnich latach tak dalece, iż nawet 50%-owa i wyższa dewaluacja nie oznacza utraty substancji lub rentowności. Społecznie zaś szkody nie wywołuje nawet pewne zubożenie sfer wierzycielskich, bo wierzytelności same przez się nie są czynnikiem produkcji i obrotu, lecz tylko w łączności z warsztatami pracy, którym udzielili kapitału. Te zaś ożywiają się wskutek oddłużenia, zwiększając majątek i dając utrzymanie nietylko posiadaczom, lecz nadto zatrudnionym pracownikom, handlowi itd. Deflacja lat ostatnich doprowadziła do nadłużenia rolnictwa, przemysłu i handlu. Szereg fabryk zaprzestało pracy, inne zmniejszyły zakres pracy. Coraz więcej warsztatów rolnych, handlowych i przedsiębiorstw idzie pod młotek licytacyjny. Dewaluacja dolara może uratować od zagłady te gospodarstwa rolne, przemysłowe i handlowe, które szczęśliwym trafem mają zobowiązania dolarowe. Strata wierzycieli jest więc wielokrotnie pod względem społecznym zyskiem, bo jeden warsztat pracy jest dla większej liczby jednostek, aniżeli wierzyciel tego warsztatu, tracących tu zresztą nie wszystko, lecz część. Przytem większość wierzycieli, należąca zarazem do sfer zarobkujących, zyskuje więcej na ożywieniu życia gospodarczego niż traci na kursie dolara. Tylko, że nie widzi tego lub nie chce widzieć. Nie widzą też wierzyciele tego, że w sytuacji z przed paru miesięcy na ściągnięcie liczyć mógł tylko ten, kto zajmował pierwsze miejsce zaspokojenia, albowiem wskutek spadku cen pierwsze hipoteki naogół wyczerpały wartość realizacyjną. Dewaluacja dolara w pewnej mierze wzmocniła szanse dalszych wierzycieli. Waloryzacja pogrążyłaby ich znów i bezpowrotnie w przepaść zupełnej utraty kapitału.

A zatem nie w „obronie" dłużników, lecz z racji stanu, z przyczyn natury społeczno-gospodarczej i w interesie większości wierzycieli uważać należy „konwersję" czy waloryzację wierzytelności dolarowych za rzecz niewykonalną i niedopuszczalną, a zbędną i szkodliwą.

Dr Maurycy Richter.

Sytuacja na rynkach zbytu masła.

Według doniesień z światowych rynków odbiorczych, mocna sytuacja w dziedzinie zbytu masła w ciągu ubiegłego tygodnia nieco się uspokoiła. Ceny jednakże bynajmniej nie zniżkowały, lecz przeciwnie na niektórych rynkach notowania oficjalne wykazały zwyżkę, ale zapotrzebowanie naogół było umiarkowane i wytworzył się nastrój wyczekujący.

Odźwierciedleniem tego stanu rzeczy był przebieg konjunktury w tym okresie na rynku niemieckim. Oficjalne notowania podwyższono o trzy marki i za I-szy gatunek masła płacono 113 marek, za drugi — 106 marek, za trzeci zaś — 99 marek za 50 klg.

Ceny masła polskiego w eksporcie dochodziły do zł. 2.55, za gatunek prima, podczas gdy gatunki średnie uzyskiwały od zł. 2.35 do zł. 2.45 za 1 klg.

Sytuacja na rynku angielskim pozostała naogół bez żadnych zmian. Narazie wywóz masła polskiego do Anglji, wciąż jeszcze nie jest aktualny.

Kronika.

Projekt fuzji belgijskich, niemieckich i holenderskich syndykatów cementowych. Przemysł cementowy belgijski zamierza utworzyć syndykat, który ma się następnie połączyć z syndykatem niemieckim i holenderskim. Po fuzji tych sundykatów pozostanie jeden wspólny syndykat, zajmujący się sprzedażą cementu. Na okres przejściowy została w Holandji utworzona nowa organizacja, która przejęła eksport cementu niemieckiego do Holandji. Organizację tę przejęła firma holenderska Ryckerhoff i Wicking.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 25 lipca 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·90, 125·21, 124·59, Holandja 361·25, 362·15. 360·35, Londyn 29·94, 30·09, 29·79, Nowy York 6·36, 6·40 6·32, Nowy York telegr. 6·38, 6·42, 6·34, Paryż 35·04, 35·13, 34·95, Praga 26·54, 47·60, 26·48, Szwajcarja 173·— 173·43, 172·57, Włochy 47·25, 47·48, 47·02, Berlin w obr. pryw. 213·30.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 6·34—6·35.

Akcje: Bank Polski 80·—, 81·— Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 19·25, 19·—, Lilpop 10·75. 10·25, 10·50, Starachowice 9·90. 4½% listy ziemskie 41·75, 7% ziemskie dolarowe 38·28, 5% m. Warszawy 53·—, 8% m. Warszawy 42·00—42·25. Tendencja niejednolita.

Pożyczki i papiery wartościowe: 5% kolejowa 39·75. 4% dolarowa 48· , 7% stabilizacyjna 50·—, 49·75, 50·25, 10% kolejowa 101·—.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dolarowa 60·50. dillonowska 71·—, stabilizacyjna 71·—, warszawska 41⅞.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·24·5, Londyn 17·30, Nowy York 3·68·5, Belgja 72·17·5, Włochy 27·26¼, Hiszpanja 43·15, Holandja 208·70, Berlin 123·40, Wiedeń 72·83, noty 57·75, Sztokholm 89·25, Oslo 86·80, Kopenhaga 77·25 Sofja —·—, Praga 15·32, **Warszawa 57·75**, Białogród 7·—, Ateny 2·97, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·65, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 25 lipca 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto nowe 17·50—18·00, żyto stand. I. 19·50—20·50, żyto II. 00·00—00·00, pszenica jara czerwona szklista 38·00 — 39·00, pszenica jednolita 36·00 — 37·00, pszenica zbierana 36·00 — 37·50 owies jednolity 18·00 — 19·00, owies zbierany 17·00—18·00, jęczmień na kaszę 17·00—17·50, jęczmień browarniany bez obrotów, gryka 19·00—20·00, proso 20·00 — 21·00, groch polny z workiem 24·00—27·00, groch Victoria z workiem 32·00 — 36·00 wyka 14·00 — 15·00, peluszka 00·00 — 00·00, łubin niebieski 10·00—10·50 łubin żółty 11·00 —12·00, rzepak zim. 41·00—43·00, siemię lniane 43·00—45·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa 60·00—65·00, mąka pszenna 0/00 55·00—60·00, mąka pszenna III (poślednia) 50·00—55·00 IV mąka pszenna 25·00—35·00, mąka żytnia pytl. 34·00—35·00, żytnia razowa i sitkowa 25·00—26·00, otręby pszenne 13·00—14·40, żytnie 10·50—11·00, kuchy lniane 18·00—19·00, kuchy rzepakowe 14·00—14·50, kuchy słonecznik 16·00—16·50, Seradela nie notowana.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W KRAKOWIE.

Kraków, 25 lipca 1933 r.

Pszenica dworska czerw stand. 29·00 —30·50, targowa stand. 26·50—28·00, dworska czerw. 74/75 kg. 00·00—00·00, żyto dworskie stand. 20·00—21·00, targowe stand. 19·00—20·00, owies dworski stand. 16·00—17·00, targowy stand. 14·00—14·50, jęczmień na krupy stand. 19·50—20·00, jęczmień na krupy targowy 18·50—19·00, kukurudza krzj. 24·00—25·00, kukurudza cinquantino rumuńska 27·00—28·00, groch Viktoria 38·00—40·00, półwiktorja małopolski 32·00—36·00, zwykły jadalny 30·00—32·00, polny pastewny 26·00—27·00, do siewu 28·00—30·00 peluszka 18·00—19·00, fasola cukr. biała (Jasiek) ręczn. wyb. 00·00—00·00 biała 23·00—25·00, Wachtel 00·00—00·00, wyka ciemna 14·50—15·00, szara 13·50—14·00 łubin żółty 12·00—12·50, do siewu 13·00—14·00, niebieski 10·75—11·25, do siewu 11·50—12·00, siano słodkie stare 7·00—7·50, średnie 6·00—6·50, kwaśne 4·50—5·00, słodkie nowe 6·50—7·00, koniczyna pastewna nowa 6·50—7·00, słoma długa 4·50 - 5·00, mierzwa luzem 4·00—4·50, prasowana 4·50 5·00, rzepik czyszczony, słodki 00·00—00·00, mak niebieski z workiem 00·00—00·00, szary 00·00—00·00, kminek czyszczony nowy 110·00—120·00, mąka pszenna okr. krak.: grysik pszenny 66·00—67·00 grysikowa 61·00 62·00, 45% 59·00 - 60·00, 60% poznańska 55·00—58·00, mąka żytnia okr. krak. I. gat. 0—65% 34·50—35·00, II. gat. sitkowa 21·00—21·50, razowa 27·00—28·00, mąka żytnia okr. poznań. I. gat. 65% 34·50—35·50, razówka graham pszenny 39·00—40·00, otręby żytnie 10·00—10·50, pszenne 10·00—10·50, mąka czerwona z workiem 13·50—14·50, pęcak fabryczny z workiem 31·00—32·00, chłopski bez worka 28·00—29·00, siekanka jęczm. fabryczna z workiem 31·00—32·00, chłopska bez worka 28·00 —29·00, kasza jaglana fabryczna 46·00—47·00, chłopska 40·00—42·00, kasza tatarczana cała 34·00—36·00, łamana 32·00—34·00,

Tendencja: słaba — dowozy małe.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 24 lipca 1933 r.

Ceny orjentacyjne

Żyto stare 00·00—00·00 żyto nowe zdatne do przemiału 16·25—16·50, pszenica 36·00—37·00, jęczmień zimowy 14·00—14·50 owies 14·50—15·00, mąka żytn. 65% wł. worka 30·00—31·00, mąka pszenna 65% wł. worka 57·00—59·00, otręby żytnie 9·75—10·50, pszenne 10·00—11·00, pszenne (grube) 11·00—12·00, rzepak 33·00—34·00, rzepik 42·00—43·00, gorczyca 00·00—00·00, wyka 12·50—13·50, peluszka 12·00—13·00, groch Viktorja 00·00 — 00·00, łubin niebieski 7·50—8·00, żółty 9·50—10·50,

Ogólne usposobienie słabsze.

Ze świata.

Chopin w Marjańskich łaźniach.

(Wspomnienia z przed lat stu.)

Od czasu, kiedy zachodnio-czeskie kąpiele stały się wybranemi ośrodkami doborowego towarzystwa europejskich narodów, również Polacy byli ich corocznymi gośćmi. Już przed setką lat odwiedzili Karlowe Wary dwaj wybitni Polacy, poeta i biskup Woronowicz i Adam Mickiewicz. W Teplicach schronił się po r. 1831 generał Chłopicki tragiczna postać listopadowego powstania. Marjańskie Łaźnie, w których w r. 1815 było tylko 185 gości, już w pierwszych dwudziestu latach ich rozwoju odwiedziło dużo Polaków. Był między nimi generał Kniaziewicz, był poeta Brodziński, szczery przyjaciel Czechów, narodu wówczas już budzącego się i przyjaciel czeskiej literatury, już obiecująco rozwijającej się, była matka wielkiego poety Juljusza Słowackiego, którą odwiedził tam poeta Odyniec, był tam największy polski genjusz muzyczny Fryderyk Chopin.

Do Marjańskich Łaźni Chopina nie sprowadziła choroba — ta zagnieździła się w nim o kilka lat później — ale sprowadziła go tam miłość. Czarodziej gry na fortepianie i kompozytor mazurków już sławny przybył tam z Paryża, aby w mieście kąpielowem mógł spotykać się z panią Terezją Wodzińską a zwłaszcza z jej córką Marją.

Dwudziestopięcioletni Fryderyk Chopin odwiedził w r. 1835 swych rodziców w Karlowych Warach, skąd udał się do Drezna. Tam spotkał się z rodziną Wodzińskich. Rodzinę tę znał już z lat dziecinnych, kiedy w pensjonacie ojca artysty, nauczyciela języka francuskiego, wychowywani byli dwaj bracia Marji. Już wówczas nie powszednia ta dziewczyna, której cera i rysy świadczyły o włoskiem pochodzeniu jej babki, z domu Orsettiowej poruszyła zapalne serce Fryderyka Chopina, wobec którego zachowywała się czasem tak łaskawie, że młody artysta uwierzył w nią jako szczęśliwą gwiazdę swego życia. Wiemy, — że nią się nie stała. Kiedy wówczas Chopin opuszczał Drezno, aby powrócić do Paryża, Marja żegnając się z nim wręczyła mu różę, którą po śmierci artysty znaleziono w wiązance listów rodziny Wodzińskich z napisem „Moja bieda".

Kiedy w roku 1836 z niecierpliwością zdążał do Marjańskich Łaźni, nie spodziewał się tak smutnego końca swej miłości. W archiwum kąpielowem dotychczas zachowany jest akt, w którym zanotowano, że 9 lipca 1836 przybyła tam pani Terezja Wodzińska z dwiema córkami, guwernantką i służącą. Zamieszkały w domu „Zum weissen Schwann" (Pod białym łabędziem). W akcie tym zanotowano również, że w tym samym domu zamieszkał dnia 28 lipca Herr Friederich Chopin, Gutsbezitzer aus Paris (Pan F. Chopin właściciel dóbr z Paryża). Bawili w kąpielach razem do 24 sierpnia. Z polskiej elity rodowej czy umysłowej było tam wówczas 17 osób. Cośkolwiek później, już po odjeździe Chopina, przybył do Marjańskich Łaźni z Wilna również Andrzej Towiański.

Chopin nietylko był w pobliżu swej kochanej, ale miał zarazem sposobność zapoznać się tu z sławnym mistrzem Spontiniem, dyrygentem berlińskiej opery. Z czeskich kąpieli wyjechał Chopin wraz z rodziną Wodzińskich do Drezna, gdzie zaręczył się z Marją. Smutny koniec tego romansu jest ogólnie znany.

Hotelarze-ekonomiści z Vichy o „rewolucji walutowej" prez. Roosevelta.

Hotelarze francuscy również otrzymali w darze od natury cząstkę „esprit" francuskiego.

Więc jeden z właścicieli wielkiego hotelu w Vichy, otrzymawszy od jednego z doradców prez. Roosevelta zapytanie w jakiej cenie w tym roku może otrzymać „swój zwykły apartament", odpisał:

„Drogi Panie! mimo najgorętszych chęci nie mogę zastosować się do obecnego kursu polityki finansowej w pańskiej pięknej ojczyźnie i, wbrew pańskim tendencjom podnoszenia cen, ja oferuję panu apartament, który pan corocznie zaszczyca swoją obecnością, po dawnej cenie".

Kolega tego hotelarza, inaczej znów zareprezentował w Ameryce finezyjny dowcip galicki.

W odpowiedzi na żądanie opuszczenia klientowi amerykańskiemu 30 proc. z powodu spadku dolara, hotelarz ten odpisał:

„Drogi Panie! opuszczam panu 10 proc., od ceny zeszłorocznej, wnikając w okropną sytuację, w którą politycy Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki wtrącili pana i 140 miljonów pańskich ziomków. Jednak nie mogę ponieść konsekwencyj tej okropnej przygody sam osobiście.

„Chętnie przyjmując 1/3 kary, proszę pana o zachowanie dyskrecji, gdyż nie chciałbym narazić się w pańskim kraju na opinję „człowieka fachowego", czyli dążącego do coraz tańszej produkcji wszelkich dóbr i świadczenia usług, w czasach gdy ostatniem hasłem myśli gospodarczej waszego rządu jest powszechna drożyzna.

„Nie chcę stracić renomy!"

Jak widać z powyższych dowcipów, Francuzi traktują „rewolucję walutową" prez. Roosevelta niezbyt poważnie.

Nowa stygmatyczka na Słowaczyźnie.

Od kilku dni do szpitala w Rymarzowie przybywają liczne pielgrzymki ciekawych, aby zobaczyć nową stygmatyczkę, siostrę naczelnej pielęgniarki szpitala.

Przybyła ona niedawno z Nachoda, aby leczyć się w szpitalu na nieznaną chorobę. Ubiegłego piątku kobieta zemdlała i na jej ciele pojawiły się stygmaty ran Chrystusowych podobne do tych, jakie zaobserwowano na ciele słynnej stygmatyczki Teresy Neumann z Konnersreuth. Gdy odzyskała przytomność stygmaty znikły.

Przez służbę szpitalną wieść o stygmatyczce rozeszła się po mieście i okolicy. Tłumy ludzi czekają przed szpitalem, jednak władze szpitalne nikogo nie chcą wpuścić do wnętrza.

Stygmatyczka jest małżonką wyższego urzędnika w Nachodzie i matką siedmiorga dzieci, z których czworo nie żyje.

Z ruchu wydawniczego.

„Przegląd lniarski".

Zeszyt II roku 1933 (IV rok wydawnictwa) kwartalnika „Przegląd Lniarski" — organu Towarzystwa lniarskiego w Wilnie, ukazał się **pod hasłem pierwszej ogólnopolskiej „Wystawy Lniarskiej, mającej się odbyć w okresie III Targów Północnych w Wilnie w dn. od 26. VIII do 10. IX 1933 r.** Z ciekawszych artykułów wymienić należy artykuł wstępny prof. Wł. Bratkowskiego p. t. „Uwagi do dyskusji nad problemem len - juta", daje jasny obraz konieczności przejścia naszego kraju do używania wyrobów wykonanych z surowca krajowego, nie rujnując jednocześnie fabryk nastawionych na jutę.

Dyr. L. Maculewicz, prezes Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie w artykule p. t. „Popieranie wyrobów krajowych wytworzonych z surowców krajowych — hasłem okrzepnięcia gospodarczego Polski", uzasadnia obowiązek gospodarczy wykorzystania możliwości w dziedzinie konsumcji wytworów własnego przemysłu i z własnego surowca, zwracając uwagę na doniosłe uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, zalecającego poszczególnym Ministrom wprowadzenie tych postulatów w życie.

„Nasza Przyszłość". Redakcja miesięcznika „Nasza Przyszłość" powtarza niniejszem zawiadomienie, że zwykła wakacyjna przerwa w wydawnictwie przypadła w tym roku na czerwiec i lipiec. Uskuteczniane przedpłaty zaliczone będą na następne miesiące. Tom sierpniowy wydawnictwa jest już w przygotowaniu.

FR. KOTOWICZ.

Ze wspomnień emigranta.

—ooo—

(Dokończenie).

Koniec epopei denikinowskiej — ewakuacja Odessy.

Gdy autor tych wspomnień podniósł się z łóżka i zaczął wyglądać na ulice, w centrum miasta jeszcze mieli jaką taką władzę Denikinowcy, ale na przedmieściach zorganizowały się już Sowiety. Wielu oficerów zostało przekupionych i skrycie współdziałało z nieprzyjacielem.

Przy groblach portowych stało kilkanaście okrętów pod flagami różnych państw; przeznaczone były one do ewakuowania ludności cywilnej Odessy. Morze było zamarznięte na kilka kilometrów od brzegu, a łamacz lodów torował drogę do przystani. Poza portem widniała eskadra angielska, złożona z jednego super-dreadnaughta „Queen-Mary" i kilku mniejszych jednostek. Na podmiejskiej stacji kolejowej „Odessa Zastawa", stało na bocznych torach aż 13 pociągów pancernych, należących do armji Denikinowskiej, w dobrym stanie, z artylerją i amunicją. Na placach wokoło dworca zgromadzono auta pancerne w ilości powyżej tysiąca. Cały ten potężny aparat bojowy był strzeżony przez nieliczną wartę, która uciekła, gdy wojska czerwone, chociaż w niewielkiej ilości, zaczęły przybywać koleją do Odessy. Pewnego dnia cały obóz dostał się w ręce bolszewików, którzy powoli gromadzili się na przedmieściu „Zastawie", nie wkraczając jeszcze do środka miasta.

Z każdym dniem atmosfera stawała się coraz cięższa. Czerezwyczajka miejscowego Sowietu zaczynała działać ze wzrastającą śmiałością. Co rano znajdowano na ulicach trupy oficerów, którzy padli od kul wystrzelonych z okien.

W pierwszych dniach lutego przybył do Odessy emisarjusz sztabu armji, skoncentrowanej na Krymie. Wiózł on kilkadziesiąt listów do różnych oficerów, których tam uważano za zdolnych do zapoczątkowania akcji przeciw bolszewikom, akcji skoordynowanej z projektowaną ofensywą krymską. Przedostał się ów oficer do Odessy morzem na małej łodzi rybackiej i wylądował w Zatoce Odeskiej, poza portem. Ale czrezwyczajka była już uprzedzona przez swoich szpiegów. Wysłano na jego spotkanie jednego z tych oficerów wiarołomnych, którzy przeszli na służbę Sowietów. Ten go odnalazł, zaprosił do swego mieszkania, a potem śpiącego zamordował. Wszystkie listy dostały się do rąk czerezwyczajki, a adresatów jednego po drugim wymordowano.

Już w ostatnich dniach stycznia do portu zaczął napływać tłum ludzi, przeważnie wojskowych, usiłujących dostać się na statki przeznaczone dla ewakuacji. Dolne miasto, t. j. ulica, która biegnie u stóp bulwaru, oraz zbiegi ulic prowadzących do portu, po zboczach z prawej i z lewej strony terasy centralnej, na której mieści się bulwar, przedstawiały się jako nieprzerwany las głów ludzkich i ramion dźwigających bagaże. Każdego dnia tłum ten zwiększał się. Tysiące niecierpliwych spędzało noce na molach, lub na lodzie, aby rankiem móc wcześniej dotrzeć do statków. Centralne ulice miasta opróżniały zwolna z publiczności. Prawie wszyscy oficerowie zgromadzili się w porcie. Z początku wsiadanie pasażerów na statki odbywało się we względnym porządku, ale niedługo to trwało. Kilkodziesięciotysięczny tłum, zniecierpliwony i wystraszony, gdyż widocznem już było, że nie wszystkim uda się znaleźć miejsce, nie dał się utrzymać w ryzach niedostatecznej policji portowej, ani załogom okrętów. Jeden statek został wzięty szturmem przez oficerów zwyciężonej armji, którzy nietylko przełamali opór załogi, usiłującej ich powstrzymać, ale nie dali miejsca nikomu z ludności cywilnej, nie wyłączając cudzoziemców. Incydent ten skłonił admirała dowodzącego eskadrą do wydania deklaracji, że „wobec niesfornego zachowania się oficerów rosyjskich, składa z siebie wszelką odpowiedzialność za porządek ewakuacji". Takie ogłoszenia zostały rozlepione w porcie. Jednakże nic już nie mogło uspokoić zdenerwowanego tłumu pragnących wyjechać, tłumu doprowadzonego do rozpaczy świadomością, że nie wszystkim uda się ucieczka. Między 4 a 6 lutym, port odeski stał się teatrem tragicznych scen,, jakie chyba tylko z opisem dantejskiego piekła porównać można.

Miasto zostało opuszczone przez ludzi mających broń, którzyby mogli w niem utrzymać względny porządek, bo wszyscy zeszli do portu; a jedyny środek bezpieczeństwa, jaki przedsięwzięto, polegał na tem, że dostępu do portu polecono bronić szkole junkrów, którzy mieli być ewakuowani ostatni. Kilkuset tych dzielnych młodych ludzi, obsadziło wszystkie przejścia z górnego miasta do przystani. Wytrwali oni na swych pozycjach trzy dni, aż do zakończenia tragedji, której stali się bohaterami i ofiarami jednocześnie, gdyż ani jeden z nich nie został ewakuowany. Do dworca na Zastawie przybyło parę nowych „czerwonych" pułków, między niemi oddział kawalerji, w sile około 800 koni, pod dowództwem „towarzysza" Katowskiego, który, nie napotkawszy żadnego oporu, wparł się do środka miasta. Bolszewicy opanowali całą Odessę, prócz portu. Na bulwarze ustawili rząd karabinów maszynowych, i zasypywali z góry gradem kul całą przestrzeń przystani. Ci, co się posuwali ku okrętom, musieli się przepychać wśród rannych i deptać po trupach.

Admirał angielski w odpowiedzi na akcję bolszewicką wydał rozkaz bombardowania obozu sowieckiego na Zastawie. Z wielkich dział „Queen Mary" co 15 minut wylatywał pocisk, skierowany na tę podmiejską stację. Admirał zasadniczo nie chciał burzyć miasta, ale po 24 godzinach, nie było już na Zastawie ani budynków stacji, ani pancernych pociągów, ani aut, ani urządzeń stacyjnych, tylko jedno wielkie pole zorane, pokryte gruzem z budynków, odłamkami szyn kolejowych i szczątkami taboru. Każdy pocisk trafiał dokładnie w miejsce, gdzie miał uderzyć. Z kryjówki, z której autor tych wspomnień obserwował tę scenę, widać było dokładnie, jak pociski przelatywały nad miastem, i słychać było ich syczenie; słychać było także ciągłe granie karabinów maszynowych i świst kul w niższej warstwie powietrza. Jęki rannych i zgiełk mas tłoczących się przemocą na okręty, świst sygnałów, świst pary i zgrzyt łańcuchów kotwicznych dopełniały niesamowitych wrażeń słuchowych. Wreszcie przepełnione okręty zaczęły jeden po drugim odbijać od mola i skierowywać się na pełne morze. Na niektóre nie zdołano jeszcze wciągnąć drabiny z uczepionymi ludźmi. Gdy okręty opuściły już port, grupy oficerów denikinowskich wsiadały „par force" do łodzi żaglowych i nawet wioślarskich, których pewną ilość udało się uwolnić z lodów, aby próbować szczęścia i przepłynąć na tych wiotkich stateczkach

Przed nocą 6-go lutego oddaliły się wszystkie statki, a parę tysięcy ludzi jeszcze stało w porcie, nie mogąc wrócić do miasta, niektórzy w nocy szli piechotą po lodzie wzdłuż brzegu, aby w ciemnościach wrócić na ląd i gdzieś się ukryć. Wszystkie groble i ulice przy porcie pokryte były masą ciał zabitych i rannych. Bohaterscy junkrowie, którzy do ostatka wytrwali na pozycjach, i nie dali czerwonym wtargnąć do portu, zginęli co do jednego. Tych, którzy byli tylko ranni, bolszewicy dobijali w okrutny sposób.

Co do naszego informatora, to uratował mu życie tyfus plamisty. W żołnierskim starym i podartym płaszczu bez żadnych oznak oficerskich, w butach ordynarnych, wykrzywionych, nie ogolony od dwóch miesięcy, mógł wałęsać się po ulicach, nie wzbudzając niczyjego podejrzenia. Nazajutrz po ewakuacji widział jeszcze, jak zbierają i wywożą ciała poległych w porcie. To uprzątywanie trupów trwało dwa tygodnie.

Taki był koniec epopei denikinowskiej.

Wyd. POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.